

Wielki Testament

XV^e SIÈCLE.

Règne de Louis XI.

N^o 75.



FRANÇOIS VILLON

Wielki Testament

(1461)

TLUM. TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI

I

W trzydziestym życia mego lecie,
Hańbą do syta napoiony,
Ni żrały mąż, ni puste¹ dziecię,
Mimo iż ciężko doświadczony
Każnią, ścirpianą z ręki krwawey
Tybota, pana Ossyńskiego...²
— Biskup iest — pełen czci y sławy —
Mnie ta nie będzie za świętego.

Władza, Świętoszek

II

Nie iest biskupem mym ni panem;
Ni ziarnam nie miał zeń, ni plewy;
Anim mu sługą, ni poddanym,
Ani o iego stoię gniewy;
Wodą y kęsem chleba suchym
Karmił mnie zacnie całe lato,
Na chłód przyodził mnie łańcuchem:
Niechay go Bóg wypłaci za to.

Więzienie

III

A gdyby ktoś mi chciał przyganić,
Y rzec, iż ciężkiem miotam słowem:
Nie chcę ia (wiedzcie) xiedza zranić;
Ba, cóż: w ozwaniu się takowem,
Tyle wam ieno³ słyszeć trzeba:
Ieśli on był mi miłościwy,
To niechay Iezus, xiążę Nieba,
Takiż mu będzie w żywot żywy⁴!

Miłosierdzie, Zemsta

IV

Ieśli był srogi y sierdzisty⁵,
Więcey, niż mówić się przygodzi⁶,

Modlitwa

¹*pusty* — tu: lekkomyślny. [przypis edytorski]

²*Tybota, pana Ossyńskiego...* — Thibaut d'Auxigny, biskup Orleański, który trzymał Villona w ciężkim więzieniu w Meung. [przypis tłumacza]

³*ieno* — tylko. [przypis edytorski]

⁴*w żywot żywy* — w życiu wiecznym. [przypis edytorski]

⁵*sierdzisty* — rozsierzdzony, gniewny. [przypis edytorski]

Niechaj Bóg, sędzia wiekuisty,
Tąż samą miarą mu nagrodzi!...
Lecz Kościół nam zaleca pilnie,
By modlić się za nasze wrogi:
Kaiam⁷ się tedy, y niemylnie
Rzecz całą ślę przed boskie progi.

V

Tak, modlić się zań będę szczerze,
Na cnego Kotra mistrza⁸ duszę;
Ano, lekuchne to pacierze:
Do xiążki⁹ nierad się przymuszę.
Pikardzki¹⁰ pacierz mu ukropię;
Gdy nie zna — widzisz mi niezgułę! —
Iedź pilnie na naukę, chłopie,
Do Yl¹¹ we Flandryey¹² lub do Duę¹³,

VI

Ieśli chce, aby się za niego
Modlić — ha! świadkiem wszytscy święci!
Mimo, iż wszem nie krzyczę tego,
Spełnione będą iego chęci;
Wnet *Psalterz* w dobrą porę chwytam,
Chocia oprawą mało zdobny,
Y siódmy werset pilnie czytam,
Psalm: *Deus laudem...*¹⁴ dość sposobny...

Modlitwa

VII

Do Syna modlę się Bożego,
Którego wzywam w każdej doley,
Iżby dotarła aż do Niego
Prośba ma, ieśli on zezwoli;
Który mnie wspiera nieustannie,
Y wydarł z ręki mnie katowi¹⁵
Chwała mu, y Najsświętszey Pannie,
Y cnemu królu Ludwikowi¹⁶!

Chrystus

Król

⁶*przygodzi* — tu: wypada. [przypis edytorski]

⁷*kajać się* — przyznawać się do winy, żałować za grzechy. [przypis edytorski]

⁸*Na cnego Kotra mistrza...* — mistrz Jan Cotard, prokurator, świeżo zmarły; w dalszym ciągu Villon poświęca mu wspomnienie, a nawet osobną balladę. [przypis tłumacza]

⁹*książka* — chodzi o brewiarz, tj. zbiór modlitw katolickich przeznaczonych na każdy dzień roku. [przypis edytorski]

¹⁰*Pikardzki* — Pikardami nazywano heretyków, którzy nie uznawali modłów za zmarłych [*Pikardowie* — grupa religijna, głosząca bliski koniec świata, funkcjonująca w XIV-XV w. w Europie Zachodniej, a następnie w Czechach - Red.WL]. [przypis tłumacza]

¹¹*Yl* — właśc. Lysle. [przypis edytorski]

¹²*Flandria* — kraina historyczna, obecnie na terenie Francji, Belgii i Holandii. [przypis edytorski]

¹³*Duę* — właśc. Douai, miasto w północnej Francji, znane z aktywności naukowej, która później, w XVI w., zaowocowała założeniem tam uniwersytetu. [przypis edytorski]

¹⁴*Psalm: Deus laudem...* — *Psalm 108: Deus laudem meam*, etc. Siódmy werset, który służy Villonowi jako modlitwa za biskupa Orleańskiego, opiewa: „Niechaj dni jego będą skrócone do najmniejszej liczby, a biskupstwo jego niech przejdzie w inne ręce” [przytoczony przez Boya werset jest dokładnym cytatem z *Wulgaty*, to jest łacińskiej wersji Biblii; „biskupstwo” trzeba tam jednak rozumieć jako „władzę (kapłańską)”; Red.WL]. [przypis tłumacza]

¹⁵*Y wydarł z ręki mnie katowi* — patrz informacje biograficzne zawarte w załączonym na końcu tekście *Od tłumacza* Tadeusza Boya-Zeleńskiego. [przypis edytorski]

VIII

Niechaj mu szczęście da Iakuba¹⁷,
Salomonową¹⁸ cześć y chwałę;
Męstwa ma dość, od pięt do czuba,
Y siły takóž nie za małe.
Niech na tym biednym kręgu świata,
Iako iest długi y obszerny,
Matuzalema¹⁹ żyie lata,
Y trwa w pamięci ludu wierney.

IX

Dwanaście dziątek niech mu służy,
Chłopców, z krwi królów purpurowey,
Tak dzielnych, iak ów Karol Duży²⁰,
Wszczętych w żywocie²¹ cney królowey;
Iako ów Marcin²² święty dobrych.
Tož dla Delfina²³ los podobny:
Na ziemi żywot czynów chrobrych²⁴,
W Raiu zbawienia kęs nadobny.

X

Chocia niewiele ia posiadam
Mienia, którego bych mógł zażyć,
Póki rozumu pełnią władam,
Z tego, czem raczył mnie obdarzyć
Bóg (ludzie mało!), w mey niedoley
Spisuię ów testament walny²⁵,
Na znak ostatney moiey woley,
Iedyny y nieodwołalny.

Testament, Bieda

XI

Piszę go w sześćdziesiątym roku
Y pierszym, kiedy mnie wyzwolił
Dobry król z kaźniew y wyroku,
Y znów ku życiu mnie pozwolił;
Za co, póki mi serce biie,
Zawždy on będzie mój dobrodziejy,
Y czcić go będę, póki żyię:
Dobra przepomnieć²⁶ się nie godzi.

Wdzięczność, Pamięć

¹⁶*Y cnemu królu Ludwikowi...* — Ludwik XI, którego przejazdowi przez Meung Villon zawdzięczał uwolnienie. [przypis tłumacza]

¹⁷*Jakub* — patriarcha biblijny, ojciec 12 synów, od których wywodzono tzw. dwanaście plemion Izraela; symbol powodzenia życiowego osiągniętego mimo niesprzyjających okoliczności. [przypis edytorski]

¹⁸*Salomon* — biblijny król Izraela, syn Dawida, znany z mądrości. [przypis edytorski]

¹⁹*Matuzalem* — patriarcha biblijny, syn Henocha, znany z długowieczności. [przypis edytorski]

²⁰*Karol Duży* — właśc. Karol Wielki, (ok. 742/747–814), sławny dzięki sukcesom militarnym i dyplomatycznym. Władca mocarstwa rozciągającego się na ziemiach dzisiejszych Niemiec, Francji, Austrii, zachodniej Hiszpanii i północnych Włoch. W r. 800 otrzymał od papieża tytuł cesarza rzymskiego. [przypis edytorski]

²¹*żywot* (daw.) — brzuch, łono. [przypis edytorski]

²²*św. Marcin* (ok. 316–397) — biskup Tours, zwany Miłościwym, wcześniej legionista rzymski. [przypis edytorski]

²³*Delfin* — następca tronu, zwł. francuskiego. [przypis edytorski]

²⁴*chrobry* (daw.) — dzielny, odważny, mężny. [przypis edytorski]

²⁵*walny* — decydujący, ostateczny. [przypis edytorski]

²⁶*przepomnieć* (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

Tutaj poczyna Wilon wchodzić w materię pełną erudycji y dobrej wiedzy.

XII

Prawdać, iż, po bolesnych iękach,
Ucisku srogim a mitrędze,
Po ciężkich smutkach, wielkich mękach,
Mozołach długich y włóczędze,
Cierpienie, bakalarstwo²⁷ wraże,
Rozum otwarło mi, do biesa,
Barziewy, niż wszystkie komentarze
Nad Arystotem Awerresa²⁸.

XIII

Iak często, śród nasrogszey zimy,
Mnie, odartemu gorzey dziada,
Bóg, co Emauskie wsparł pielgrzymy
(Iak Ewangelia opowiada)²⁹,
Ukazał drogi kres pocieszny,
Nadzieią³⁰ krzepiąc³¹ moją żalność:
Chociaby człek by iak był grzeszny,
Bóg karci ieno zatwardziałość.

XIV

Iam grzesznik, złego iadem struty,
Iednak Bóg nie chce mey katuszy,
Lecz nawrócenia y pokuty,
Y widzi, aża z szczerey duszy,
Czy z nagabywań k'niemu dążę;
Toć, ieśli weźrzy w me sumienie,
Snadno³² z występku mię rozwiąże
Y ześle na mnie przebaczenie.

Bóg, Grzech, Łaska

XV

Y, iak ów piękny *Romans Róży*³³
Powiada (ba, nie bez powodu!),
W samym początku swey podróży,
Iż trzeba płochosć³⁴ serca z młodu
Darować, ieśli wiek znów męski
Iest stateczniejszy, mnimam przecie,
Iż ci, co pragną moiey klęski,
Nie chcą mnie widzieć w męskim lecie³⁵.

Wróg

²⁷*bakalarstwo* — tu: nauka (bakalarz to śrdw. niższy stopień naukowy) [przypis edytorski]

²⁸*Nad Arystotem Awerresa...* — Averroes, szanowany w średniowieczu lekarz i filozof arabski z XII w., komentator Arystotelesa. [przypis tłumacza]

²⁹*Bóg, co Emauskie wsparł pielgrzymy (Iak Ewangelia opowiada)* — patrz Łk 24, 13-35. [przypis edytorski]

³⁰*nadzieią* — „nadzieja” (fr. *espoir*) to zawołanie na herbie Burbonów. [przypis edytorski]

³¹*krzepić* — wzmacniać. [przypis edytorski]

³²*snadno* a. *snadnie* (daw.) — chętnie, łatwo. [przypis edytorski]

³³*Romans Róży* — *Roman de la Rose*, ulubiony poemat średniowiecza [poemat alegoryczny o miłości, rozpoczęty przez Guillaume'a de Lorris (ok. 1235), a dokończony przez Jeana de Meung; Red.WL]. [przypis tłumacza]

³⁴*płochosć* (daw.) — brak stałości w uczuciach i postanowieniach. [przypis edytorski]

³⁵*w męskim lecie* — w wieku dojrzałym. [przypis edytorski]

XVI

Gdybych znał, iż publiczney sprawie
Może się to by na co przydać,
Iak mi Bóg miły, byłbych prawie
Sam siebie gotów na śmierć wydać.
Nikomui ja nie życzę złego,
Żywli³⁶ kto, czy iuż zbawion duszy:
Ni w przód, ni w tył dla ubogiego
Góra się z mieśca nie poruszy.

XVII

Za Alexandra króla³⁷ pono³⁸,
Człeka, zwanego Diomedesem,
Przed berło pańskie przywiedziono,
Skutego w łańcuch het, z kretesem;
Ten ci Diomedes, nicdobrego,
Zgarniał po morzu, co dołapił:
Za to był stawion przed sędziego,
Iżby na śmierć się szpetną kwapił³⁹.

XVIII

Cysarz tak ozwie się surowo:
«Czemuś iest zbóycą morskim, bracie?»
Aż tamten, mało robiąc głową:
«Czemu mnie zbóycą nazywacie?
Dlatego, że na iedney łodzi?
Gdybych miał statków choć ze dwieście
Nie byłbych, iako iestem, złodziey,
Lecz cysarz, iako wy iesteście».

Władza, Przemoc,
Zbrodniarz

XIX

«Ale co chcecie! Z doley moiemy
(Przeciw losowi człek nie zdradzi!)
Co mnie tak ciężko niepokoi,
Płynie to, co wam we mnie wadzi;
Daruy mi tedy biedne życie,
Y wiedz, iż nędza nazbyt sroga
(Tak powiedaią pospolicie)
To nie iest ku zacności droga».

XX

Gdy cysarz dobrze to rzeczenie
Diomedesowe w myśli zważył:
«Dolę twą (prawi) wnet odmienię
Lichą na dobrą». Y tak zdarzył.
Zbóycą, opatrzon hojnie złotem,
Żył odtąd zacnie, pełen chwały;

³⁶żywli — czasownik „żyć” z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

³⁷Za Alexandra króla... — Aleksander Wielki. [przypis tłumacza]

³⁸pono (daw.) — podobno. [przypis edytorski]

³⁹kwapić się — spieszyć się do czegoś. [przypis edytorski]

Walery⁴⁰ nam zaświadcza o tem,
Wielkim wołany przez Rzym cały.

XXI

Gdyby Bóg kiedy mi dozwolił
Usłyszeć tak wspaniałe słowo,
Gdyby był szczęścia mi pozwolił,
Naówczas, skoro bych na nowo
W grzech popadł, niechbych od pochodni
Wraz smolnej zginął bez honoru:
Potrzeba ludzi pcha do zbrodni,
A głód wywabia wilki z boru.

Głód, Zbrodnia

XXII

Żałuję czasu mey młodości⁴¹:
— Barziewy niż inny iam weń szalał! —
Aż do mych lat podeszłych młodości⁴²
Iam pożegnanie z nią oddalał;
Odeszła; ba, ni to piechotę,
Ni konno; pomkła iako zaiąc;
Tak nagle uleciała oto,
Nic w darze mi nie ostawiając.

Młodość, Czas

XXIII

Odeszła, a ia tu ostałem,
Ubogi w rozum y nauki;
Smutny, zmurszały duchem, ciałem,
Próżen rzemiosła, mienia, sztuki.
Nalichszy z moich (prawda szczerą),
Świętey zbywaiąc powinności,
Krewieństwa mego się wypiera
Dla braku trochy maiętności.

Rodzina, Pieniądz

XXIV

Tem nie zgrzeszyłem, bym grosz trwonil
Na smaczne kąski, tłuste dania;
Anim za cudzem ia nie gonil,
By złotem płacić me kochania;
Z ludzim korzystał nie za wiele,
Tak świadczę (co tu wiele baiać!)
Czegom nie winien, mówię śmieie:
Nad grzech nie lża się człeku kaiać⁴³.

Grzech

⁴⁰Walery — Valerianus Maximus; ale Villon, cytując z pamięci, przypisuje temu pisarzowi anegdotkę, którą prawdopodobnie zaczerpnął gdzie indziej, w Salisburyem lub Janie de Vignay. [przypis tłumacza]

⁴¹Żałuję czasu mey młodości... — Villon, pisząc testament, miał lat trzydzieści! [przypis tłumacza]

⁴²młodość (daw.) — słabość. [przypis edytorski]

⁴³Nad grzech nie lża się człeku kaiać — Sens: człowiek nie powinien spowiadać się z grzechów, których nie popełnił. [przypis edytorski]

XXV

Zaiste, nieraz miłowałem,
Y miłowałbych ieszcze chętnie;
Lecz serce smutne z wygłodniałym
Brzuchem, co skwierczy zbyt natrętnie,
Odwodzą mnie z miłosnych drózek.
Ktoś inny, syty, swey ochocie
Folguie za mnie: Amor-bożek
W pełnym wszak rodzi się żywocie⁴⁴!

Miłość, Głód

XXVI

Wiem to, iż, gdybych był studiował
W płochy młodości lata prędkie,
Y w obyczaju zacnym chował,
Dom miałbych y posłanie miętkie!
Ale cóż? Gnałem precz od szkoły,
Na lichy pędząc czas zabawie...
Kiedy to piszę dziś, na poły
Omiał że serca wnet nie skrwawię...

XXVII

Nadtom brał wiernie, co powiada
Mędrzec, y Pismam wierzył słowu:
«Baw się, używaj, synu (gada),
W młodości swoiey»; ale znowu
Indziey zaświadcza barzo iaśnie,
Że «czas młodości kwietnych latek,
(To iego słowa, takie właśnie!)
Ot, sama głupiość y niestatek».

XXVIII

Dnie moje tako się rozbiegły,
Iako Hiob⁴⁵ mówi, w lnianem płótnie
Nitki, gdy słomy garść zażęgły⁴⁶
Tkacz przytknie doń: y zar okrutnie
Wnet strawi płótna sztukę całą,
Niedoszły ludzkiej szmat odzieży...
Nic mi już ciężkiem się nie zdało,
Śmierć bowiem wszystko wnet uśmierzy.

XXIX

Gdzież są kompanie owe grzeczne,
Których chadzałem niegdy śladem;
Tak mowne, śpiewne, tak dorzeczne
W trefnym⁴⁷ figielku, w słowie radem⁴⁸?
Iedni pomarli, leżą w grobie;

⁴⁴żywot (daw.) — brzuch, łono. [przypis edytorski]

⁴⁵Hiob — bohater biblijnej *Księgi Hioba*, ciężko doświadczony przez los na skutek zakładu między Bogiem a diabłem zawartego w celu wypróbowania jego wiary. [przypis edytorski]

⁴⁶zażęgać (daw.) — podpalać. [przypis edytorski]

⁴⁷trefny — tu: żartobliwy. [przypis edytorski]

⁴⁸rad (daw.) — życzliwy. [przypis edytorski]

Nie tu już po nich nie zostało;
Dusze niech Bóg przygarnie sobie,
Ziemia niech strawi grzeszne ciało.

Ciało, Dusza, Śmierć

XXX

Z żywych dziś iedni, Bogu chwała,
Możni panowie, z biedy szydzą!
Drugim — po prośbie iść bez mała,
Y chleb za szybką ieno widzą;
Z inszych znów zakonniki godne,
Ba, ba! Kartuzy⁴⁹, Celestyny⁵⁰,
Trepki⁵¹ obuli se wygodne...
Różnie los sadza ludzkie syny⁵².

XXXI

Możnym Bóg zsyła moc dobrego,
Żyją w spokoju y swobodzie;
W nich nie ma przeinaczać czego,
Ani co rzec o tym narodzie;
Lecz biedakowi, co, w półżywy,
Jak ia, do gęby czego włożyć
Nie ma, Bóg winien być cierpliwy:
Nad takim iakże mu się srożyć?

Bogactwo, Bieda,
Miłosierdzie

XXXII

Ci maia winka y pieczyste,
Ptaszęta, rybki, leśne zwierzę,
Sosy y smaki zawiesiste,
Iayca kładzione, z octem, świeże;
Nie są podobni do murarzy,
Którym trza służyć w wielkim trudzie:
Tu się pomocnik nie nadarzy;
Sami se zżuia, dobrzy ludzie.

Jedzenie, Sluga

XXXIII

Ot, w puste wdałem się baybaui,
Bez inszey racyey y przyczyny;
Nie iestem sędzią, panem kraiu,
By karać lub odpuszczać winy;
Ze wszystkich iam nayułamniejszy;
Niech będzie Iezus pochwalony!
Przeze mnie im się nie umniejszy!
Tak sobie bzdurzy człek szalony.

⁴⁹*Kartuzy* — surowy zakon (zarówno męski, jak i żeński), założony w 1084 roku przez św. Brunona z Kolonii. Od innych zakonów różni się tym, że mnisi, by przebywać w samotności, mieszkają w osobnych domkach, nie zaś w jednym budynku klasztornym. [przypis edytorski]

⁵⁰*Celestyni* — zakon o regule wzorowanej na benedyktyńskiej, acz z wpływami franciszkańskimi, istniał do r. 1807. [przypis edytorski]

⁵¹*trepki* — tu: obuwie zakonne. [przypis edytorski]

⁵²*Różnie los sadza ludzkie syny* — Hiob 7, 6. [przypis tłumacza]

XXXIV

Zostawmyż oną materyię⁵³,
O uciesznieszy mówny sprawie;
Nie każdy rad z tey beccki piie:
Przykra iest y nieluba prawie⁵⁴.
Nędza markotna, boleściwa,
Zawždy⁵⁵ obrazy szpetne kryśli,
Zawždy w sążeniu iest zelżywa⁵⁶:
Gdy nie śmie w słowach, boday w myśli.

Bieda, Gniew

XXXV

Biedakiem iestem iuż od młodu,
— Ot, niebożęta leda iacy! —
Ociec mój był z biednego rodu,
Toż praszczur, co był zwan Horacy.
Bieda nas ściga aż do trumny,
Gdzie zewłok przodków mych złożony:
Nie sterczy tam grobowiec dumny,
Nie użrżysz bereł ni korony.

Grób

XXXVI

Kiedy nad moią biedą kwilę⁵⁷,
Serce me często tak mnie pieści:
«Człeku, nie krzywdy sobie tyle
Y nie dopuszczay tey boleści.
Ieśliś nie dosyć użył sobie,
Zaliż nie lepiey pod łachmanem,
Bydź żywym, niżli leżeć w grobie,
Z tem, żeś był kiedyś wielkim panem?»

XXXVII

Bydź niegdyś panem!... Cóż ia baię?
Panem! Ba! Iako Dawid prawi⁵⁸,
Nie masz go! Ani przemasz kraie,
Ni zgadniesz mieścce, kędy bawi.
A zresztą, chudziak ia ubogi,
Nie mnie rozprawiać tak podniosło⁵⁹:
Niech o tem sążą theologi;
To kaznodziei iest rzemiosło.

XXXVIII

Nie iestem, wiem to aż za wiele,
Synem anioła — brednie czyste! —

⁵³*materia* — tu: temat. [przypis edytorski]

⁵⁴*prawie* — tu: naprawdę. [przypis edytorski]

⁵⁵*zawždy* (daw.) — zawsze. [przypis edytorski]

⁵⁶*zelżywy* (daw.) — skłonny do obrażania. [przypis edytorski]

⁵⁷*kwilić* — tu: cicho płakać. [przypis edytorski]

⁵⁸*iako Dawid prawi...* — *Quaesivi eum et non est inventus locus eius* (Ps. 36) [Tekst łac. tłumaczy się jako: Szukałem go, lecz nie znalazłem miejsca, gdzie by był — Red.WL]. [przypis tłumacza]

⁵⁹*podniosło* — dziś popr.: podniośle. [przypis edytorski]

Diademu nie mam z gwiazd na czele⁶⁰;
Ociec mój umarł, świeć mu Chryste;
Ciało spoczywa w ciasnym grobie...
Y matka, biedna kobiecina,
Niedługo życia wróży sobie;
Wnetki schowaią też y syna...

XXXIX

Wiem, że bogate y ubogie,
Mądre, szalone, świeckie, xiedze,
Hoyne y skąpe, tanie, drogie,
Małe y duże, pychy, nędze,
Damy z kołnierzem w zmyślne rurki
— Iakietamkolwiek godło czyie —
Iedwabie czy siermiężne burki:
Wszystko dołapi śmierć za szyie.

Śmierć, Los

XL

Umarł y Paris y Helena⁶¹;
Kto bądź umiera, w męce schodzi:
Czy mu serdeczna pęknie wena⁶²,
Czy wnątrze żółcią się zasmrodzi,
Skona, złym potem uznojony!
Nikt nie wspomůže nieszczęsnego,
Bo nie masz siostry, dzieci, żony,
By chcieli stanąć w tem za niego.

Śmierć, Ciało, Cierpienie

XLI

Śmierć go otrząśnie y poblodzi,
Nos mu przygarbi, napnie żyły,
Szyię mu wezdmie y rozsadzi,
Ściągną y nerwy odrze z siły.
Ciałko niewieście, tak wybornie
Gładkie, ach, więcej niżli trzeba!
Musisz-że mąk tych czekać kornie?
Tak, abo żywcem iść do nieba.

Śmierć, Kobieta

BALLADA O PANIACH MINIONEGO CZASU

Powiedz mi, gdzie y w iakiej ziemi
Iest Flora, rzymska krasawica⁶³;
Archippa⁶⁴, cud między cudnemi,
Tais⁶⁵, stryieczna iey siostrzyca?
Ty, Echo⁶⁶, co głos wracasz skory,

⁶⁰na czele — dziś: na czole. [przypis edytorski]

⁶¹Paris i Helena — bohaterowie, ze względu na których rozpoczęła się wojna trojańska. [przypis edytorski]

⁶²wena (daw., z łac.) — żyła. [przypis edytorski]

⁶³krasawica — piękność. [przypis edytorski]

⁶⁴Archippa — w istocie jest to zniekształcony przydomek Alcybiadesa, znanego z urody ucznia Sokratesa. [przypis edytorski]

⁶⁵Tais — kurtyzana z czasów Aleksandra Wielkiego. [przypis edytorski]

⁶⁶Echo — w mitologii gr. nimfa, która ukrywała przed Herą romanse Zeusa; za karę Hera ukarała ją w ten sposób, że odebrała jej możliwość mówienia własnymi słowami, przez co Echo musiała zacząć powtarzać cudze. [przypis edytorski]

Gdy pomknie nad strumienia biegi,
Mów, gdzie są Piękne dawne pory?...
Ach, kędyż⁶⁷ są drzewiejsze⁶⁸ śniegi!⁶⁹

Powiedzcie, kędy jest uczona
Helois⁷⁰, dla miłości której
Abeylart Piotr⁷¹, zmienion w kapłona⁷²
Żal swój w klasztorne zamknął mury?
Podobnież, gdzie ta monarchini,
Co, śmiertelnymi szyjąc ściegi⁷³
Worek, gachowi⁷⁴ grób zeń czyni?...
Ach, kędyż są drzewiejsze śniegi!

Królowa Blanka⁷⁵, iak liliia,
Syrenim głosem zawodząca,
Berta⁷⁶ o wielkiej stopie, Liia⁷⁷,
Bietris⁷⁸, Arambur⁷⁹, Alys⁸⁰ wrząca,
Iohanna⁸¹, co w mężczyźńskiej szacie
Anglików gnała precz szeregi,
Gdzież są? Wy mówcie, ieśli znacie?...
Ach, kędyż są drzewiejsze śniegi!

Przesłanie

Nie pytay, kędy hoże dziewczki
Idą stąd, y na iakie brzegi,
Iżbyś nie wspomniał tey przyśpiewki:
Ach, kędyż są drzewiejsze śniegi!

⁶⁷kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

⁶⁸drzewiejszy — dawniejszy, niegdysiejszy. [przypis edytorski]

⁶⁹Refren tej ballady: *Mais ou sont les neiges d'antan?* należy do najsłynniejszych wierszy w literaturze francuskiej [współczesne tłumaczenie brzmi raczej: Ach, gdzie są niegdysiejsze śniegi — Red.WL]. [przypis tłumacza]

⁷⁰Helois — Heloiza (ok. 1098–1164), zakonnica i erudytk, potajemnie poślubiona Abélardowi. [przypis edytorski]

⁷¹Abeylart Piotr — właśc. Pierre Abélard (1079–1142), filozof i teolog, wybitny nauczyciel, jeden z prekursorów scholastyki. Znany także z burzliwego romansu z Heloizą i potajemnego małżeństwa z nią. [przypis edytorski]

⁷²zmienion w kapłona — wykastrowany (na rozkaz kanonika Fulberta, którego siostrzenicą była Heloiza). [przypis edytorski]

⁷³Podobnież, gdzie ta monarchini... — królowa Nawarry, która, wedle legendy, topiła swoich kochanków [Małgorzata Burgundzka (1290–1315) przyłapana na cudzołóstwie i uwięziona, a następnie uduszona na rozkaz męża, Ludwika Kłótliwego — Red.WL]. [przypis tłumacza]

⁷⁴gach — kochanek; według legendy wspomnianej w oryginale chodziło tu o Jeana Buridana, filozofa scholastycznego (ok. 1300–po 1358), uratowanego ponoć przez ucznia. [przypis edytorski]

⁷⁵Blanka — prawdop. Blanka Kastylijska (1188–1252), córka Alfonsa VIII, króla Kastylii, żona Ludwika VIII Lwa. [przypis edytorski]

⁷⁶Berta — legendarna matka Karola Wielkiego. [przypis tłumacza]

⁷⁷Liia — imię dodane przez tłumacza. [przypis edytorski]

⁷⁸Bietris — Beatrycze z Prowansji (ok. 1234–1267), żona Karola I, króla Sycylii. [przypis edytorski]

⁷⁹Arambur — XIII-wieczna dziedziczka francuskiego hrabstwa le Maine. [przypis edytorski]

⁸⁰Alys — właśc. Adela z Szampanii, zwana też Alix (ok. 1140–1206), trzecia żona króla Ludwika VII. [przypis edytorski]

⁸¹Iohanna — Joanna D'Arc (1412–1431), święta, mistyczka, patronka Francji. Prowadziła wojska francuskie do walki przeciw Anglikom, skłaniając je do przyjęcia bardziej ofensywnej taktyki. Ostatecznie została wydana Anglikom, osądzona za herezję i spalona na stosie. [przypis edytorski]

BALLADA O PANACH DAWNEGO CZASU, PROWADZĄCA DALEY TEN SAM PRZEDMIOT⁸²

Co więcej? Gdzie iest Kalist trzeci⁸³,
Ostatni dziedzic swego tronu,
Przez Chrystusowe czczony dzieci?
Y Alfons⁸⁴, władca Aragonu;
Y Artus, diuk Bretanicy chrobry,
Y ów Burboński xiążę grzeczny,
Y Karol siódmy zwany Dobry?...
Kędy Szarlemań⁸⁵ iest waleczny!

Gdzie król ów Szkocki bywa młody
Co, iako prawią, miał pól gęby
Czerwone w leśney kształt jagody,
Od czoła prawie aż po zęby;
Król Cypru, xiążę wiekopomne,
Hiszpanicy król ów nieprzezpieczny,
Którego miana iuż nie pomnę?...
Kędy Szarlemań iest waleczny!

Nie chcę iuż więcej gadać, głupi:
Wszystko to ieno dym y mara;
Nikt się od śmierci nie wykupi
Za berło ani za talara;
To iedno ieszcze: król Bohemii
Lancelot⁸⁶, y ów długowieczny
Dziad iego, gdzie są?... Pan Bóg z niemi!...
Kędy Szarlemań iest waleczny!

Przesłanie

Gdzie Klakin, zacny pan Bretoński?
Gdzie iest Owerniey graf dorzeczny,
Gdzie dobry xiążę Alansoński?...
Kędy Szarlemań iest waleczny!

BALLADA W TEJŻE SAMEY MATEREY⁸⁷

Gdzież są te święte apostoły,
Ubrane w alby⁸⁸, strojne w mitry⁸⁹
Y opasane w święte stoły⁹⁰,
By niemi czarta za kark chytry

⁸²*Ballada o panach dawnego czasu, prowadząca daley ten sam przedmiot* — wszyscy wyliczeni tu monarchowie zmarli świeżo, za czasu Villona; w refrenie przeciwstawia im poeta wpołlegendarną już postać Karola Wielkiego (Charlemagne). [przypis edytorski]

⁸³*Kalist III* — Alfons de Borja (1378–1458), papież od roku 1455. [przypis edytorski]

⁸⁴*Alfons* — Alfons V zwany Wspaniałomyślnym (1396–1458), król Aragonii, a następnie również Neapolu. [przypis edytorski]

⁸⁵*Szarlemań* — właśc. Karol Wielki, (ok. 742/747–814), sławny dzięki sukcesom militarnym i dyplomatycznym. Władca mocarstwa rozciągającego się na ziemiach dzisiejszych Niemiec, Francji, Austrii, zachodniej Hiszpanii i północnych Włoch. W r. 800 otrzymał od papieża tytuł cesarza rzymskiego. [przypis edytorski]

⁸⁶*król Bohemii Lancelot* — nie było władcy czeskiego o tym imieniu. [przypis edytorski]

⁸⁷*Ballada w teyże samey materzey* — ballada ta zatytułowana jest przez Villona: *Ballada w teyże materzy w starym ięzyku francuskim*. Interesującym dokumentem dawności kultury piśmienniczej we Francji jest, że już w XV w. poeta czyni sobie artystyczną zabawę, aby naśladować stary język francuski z XIII w., co zresztą — jak mu to dzisiejsi erudyci dowodnie wykazali! — czyni w sposób dość powierzchowny. [przypis edytorski]

⁸⁸*alba* — od łac. *albus*, czyli biały, szata liturgiczna tego koloru, noszona pod ornatem. [przypis edytorski]

⁸⁹*mitra* — tu: infuła. [przypis edytorski]

⁹⁰*stola* — stuła. [przypis edytorski]

Chwytać, gdy skrada się zdradliwie?
Śmierci otwarte w krąg wierzeie:
Precz znika z ziemi to, co żywie,
Hey, iak ten wicher, co w polu wieie...

Przemijanie

Gdzie iest ów z Konstantynopola
o złotey garzści cysarz zbożny?
Gdzie Franczey iest maiestat króla,
Nad insze króle wielgomożny,
Co wzniośl klasztory y świątynie,
W Bogu pokładłszy swe nadzieie:
Niegdy tak barzo czczony, ninie⁹¹...
Hey, iak ten wicher, co w polu wieie...

Gdzie ów z Wiieny⁹² y Grenobli
Delfin⁹³ waleczny, niebosiężny?
Gdzie ów z Dyżonu⁹⁴, Salins, Dobl,
Panów y xiążąt huf orężny?
Gdzie ich dworzanów ciżba płocha,
Heroldy, dworki, darmożreie?
Małoż napchali do bandziocha?...
Hey, iak ten wicher, co w polu wieie...

Przesłanie

Xiążeta, nie uydziecie doli,
Co w spolne spycha was koleie,
Czyli⁹⁵ was mierzi to, czy boli...
Hey, iak ten wicher, co w polu wieie...

XLII

Skoroć papieże, króle władne
— Iak inszy lud urodzon w męce —
Pomarły, y są dzisiay żadne,
Y zdały władzę w inne ręce,
Ia, nędzarz, ia, ladaco płochy,
Nie miałbych umrzeć? Wyrok boży!
Bylebych zaznał wczasu trochę,
Śmierć mnie uczciwa nie zatruwoży.

Śmierć

XLIII

Świat ten, zaiste, nie iest wieczny,
Iako łupieżca możny mniema;
Wszystkich nóż czeka obosieczny:
Lepszey pociechy ponoś nie ma
Staremu, co za młodu słyzył
Z uciesznych figlów y trefności⁹⁶:
Wierę, ze wzgardą bych go minął,
Gdyby na starość trwał w tey mdłości⁹⁷.

Starość

⁹¹ninie (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

⁹²Wiieny — właśc. Vienne. [przypis edytorski]

⁹³Delfin — następca tronu, zwł. francuskiego. [przypis edytorski]

⁹⁴Dyżonu — właśc. Dijon. [przypis edytorski]

⁹⁵czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

⁹⁶trefność — tu: żart. [przypis edytorski]

⁹⁷mdłość (daw.) — słabość, tu: coś nieważnego. [przypis edytorski]

XLIV

Dzisiaj mu skomleć boday chleba,
Do tego dola go przymusza;
Przed śmiercią drzeć mu wciąż potrzeba;
W męczeństwie żywie jego dusza:
Ha! Gdyby nie przed Stwórcą trwoga,
Straszna by wzięła go ochota:
A czasem, wręcz zadrwiwszy z Boga,
Nędznego zbawi się żywota.

Samobójstwo

XLV

Jeśli mu młodość była kwietna,
Dziś dni nadeszły szare, brzydkie;
Zawždy iest stara mała szpetna,
Y takż iey figlasy wszystkie.
Gdy milczy, w onym smutnym czasie,
Powiedzą: «Koniec już błaznowi»;
Gdy gada, milczeć każą zasię,
Iż nie ma smaku w tem, co mówi...

Starość, Śmiech, Błazen

XLVI

Tak one biedne kobieciećta,
Stare ze wszystkim y bez soku,
Patrząc na młode, na dziewczęta
Rade, budzące radość w oku,
Pytają Boga, czemu, czemu,
Tak wcześniej dano im się zrodzić?
Bóg milczy: bowiem, po dobremu,
Niełacno racją im wygodzić.

ŻALE PIĘKNEY PŁATNERKI⁹⁸ DOBRZE JUŻ SIEGNIĘTEJ PRZEZ STAROŚĆ

Zda mi się, iakbych słyżał skargi
Płatnerki *piękney* — gdzie te czasy! —
Iak żali się zwiędłemi wargi
Y het, do dawney wzdycha krasy:
«Ha! Ty starości, coś tak wcześniej
Z nóg mnie zwała, ty niedobra?
Cóż dłoń mą trzyma, bych boleśnie
Wnet się nie pchnęła między ziobra?»

«Zabrałaś mi tę iurną pychę,
Iaką czerpałam z mey urody,
Nad kupce, klechy, żaczki liche;
Naówczas bowiem stary, młody,
Wszelki człek dałby, co bych chciała,
Choćby y dusił grosz natwardziey,
Bylebych zwolić mu przystała
Tęgo, czem dziad dziś wszawy gardzi!»

Erotyzm, Piękno

⁹⁸Żale piękney płatnerki — Owa *płatnerka* była historyczną osobistością: niegdyś głośna piękność paryska, za czasu Villona już zgrzybiała staruszka, nasunęła mu widokiem swoim te strofy, jedne z najlepiej odlanych w całym jego dziele [*płatnerz* — handlarz broni i rynsztunku wojennego; Red.WL]. [przypis tłumacza]

«Ha! Nieiednemum odmówiła
— Ileż-to czasu stradanego! —
Dla chłopca, com go ulubiła
Y com ta mogła, pchałam w niego;
Ienszym płatałam to y owo,
Tęgom kochała, do stu katów,
A on, ieśli mi dobre słowo
Rzekł czasem, to dla mych dukatów!»

«Ile chciał, mógł mnie poniewierać,
Deptać — ot, tak iuż człek się wluł —
Mógłby mi kazać chrusty zbierać,
Byleby czasem przyhołubił,
Wraz⁹⁹ przepomniałam mey niedoley!...
Świntuch, chorobą żarty sprośną,
Ścisnął mnie... Wspomnieć serce boli!
Cóż mi ostawił? Wstyd rzec głośno...

Miłość niespełniona

«Umarł — iuż dawno! — Leży w grobie,
A ia szedziwa tu ostałam;
Gdy wspomnę, w oney szczęsney dobie
Czem byłam, a czem dziś się stałam,
Gdy w wieczór nagą się oglądam
Y widzę się tak odmienioną,
Nędzną, wyschniętą, śmierci żądam,
Taka mi wściekłość szarpie łono».

«Cóż się z tem czółkiem stało ślniżcem,
Kosą¹⁰⁰ blond, brwią wygiętą w górę,
Spożrzeniem radem¹⁰¹ a palącem
Co lazło chłopu het, za skórę?
Z tym noskiem zgrabnym, wdzięczną bródką,
Uszkami zmyślnie wyciętymi,
Z tą buzią, taką iasną, słodką,
Z pięknymi wargi rumianemi?»

«Co się zrobiło z karczkiem gładkim,
Ramionkiem krągło utoczonym,
Z cycuszkim drobnym, z iędrnym zadkiem,
Wyniosłym, schludnym, wręcz stworzonym
Na harców czułych przystań lubą;
A lędźwie, a ten słodki Raik,
Między ud parą krzepką, grubą,
Niby zaciszny, ślęczny gaik?»

Seks

«Czoło zmarszczone, włosy siwe,
Brwi oszedziałe¹⁰², oczy szkliste,
Niegdy wesołe, rozkoszliwe,
Niecące w krąg szaleństwo czyste;
Nos zakrzywiony, szpetny zgoła,
Uszy kosmate y poblądłe,
Gardziel obwisła iak u woła,
Broda y usta w głąb zapadłe:»

⁹⁹wraz (daw.) — tu: zaraz. [przypis edytorski]

¹⁰⁰kosa (daw.) — warkocz. [przypis edytorski]

¹⁰¹rad (daw.) — wesoły. [przypis edytorski]

¹⁰²oszedziały (daw.) — posiwiały. [przypis edytorski]

«Otoć piękności kres człowieczy!
Wyschnięte ręce y ramiona,
Łopatki wcale nic do rzeczy,
Szpetnie zmarszczony brzuch, wymiona,
Biedra nie lepsze też od brzucha;
Raik? Tfy! Udo, niechay zginę:
Nie udo, ale gałąź sucha,
Pstro nakrapiana w centki sine».

Ciało, Starość

«Tak dobrych czasów żaluemy,
Gromada starych wieźm, siedząca
W kuczki, w żalości grzęznąć niemey,
Łachmanów kupa, ot, cuchnąca;
Niby konopnych sznur paździerzy¹⁰³,
Co ledwo zatli się, iuż gaśnie;
Niegdy kwiat ziemi, cudny, świeży:
Otoć samicza dola właśnie».

Smutek, Kobieta, Kondycja
ludzka

BALLADA PIĘKNEY PŁATNERKI DO DZIEWCZĄT LET- KIEGO OBYCZAJU

«Pomniy ty, młoda Rozaliio,
Co rady żadasz w oney dobie,
Y ty, nadobna Cencyliio,
Teraz iest myśleć czas o sobie.
Bierz ieno chłopów, szaley z niemi,
Bierz pilno, by pirszego z brzegu:
Bo starzy są tu, na tey ziemi,
Iak grosz, co wyszedł iuż z obiegu».

Młodość, Starość

«Y ty, szewczycho Wilhelmino¹⁰⁴,
W tańcu wszelakim dobrze szczwana,
Też ty, rzeźniczko Katarzyno,
Nie chciey obrażać Stwórcy Pana:
Toć wszystkie, wszystkie, iakże wcześniej
Starość powoła do szeregu!
Tak lube, iako zgniłe trześnie
Lub grosz, co wyszedł iuż z obiegu»...

«Ioaśko, ty tam, młynarzowa,
Omotać się iednemu nie day;
Ty, Zośka, coś iak orzech zdrowa,
Gdzie możesz, krasę swoią przeday;
Minie uroda, gładkość luba
Stopi się w kształt brudnego śniegu:
Tyle wam będzie wasza chluba,
Co grosz, wypadły iuż z obiegu».

Przemijanie

Przesłanie

«Patrzcie, dziewczęta; łatam kiecki,
Łzy roniąc przy kaździutkim ściegu,
Iż mnie ostawił los zdradziecki
Iak grosz, co wyszedł iuż z obiegu».

¹⁰³paździerze — zdrewniałe części łodyg lnu lub konopi. [przypis edytorski]

¹⁰⁴Y ty, szewczycho Wilhelmino... — w owych czasach wiele kobiet lekkiego obyczaju uprawiało rzekomo rozmaite rzemiosła, pod których godłem były znane, a które służyły im jako płaszczyk do bezpiecznego i tym zyskowniejszego praktykowania nierządu. [przypis tłumacza]

XLVII

Tak oto, do posłuszney młodzi,
Wczoraysza dziewczka mądrze gada;
Na złe czy dobre im to schodzi,
Wiernie spisuję, jak powiada,
Ręką Fremina¹⁰⁵, co prowadzi
Me pióro: pałka roztrzepana...
Niechay go czort, ieśli mnie zdradzi:
Toć wedle slugi sądzą pana.

Pan, Sluga

XLVIII

Owo, kto ima się kochania,
Ten ci ku pewney bieży stracie...
Nieieden, słyszę, mi przygania
To słowo, mówiąc: «Hola, bracie!
Gdy od miłości precz cię żenię,
Pań tych hultajstwo zbyt nieznośne,
Szaleństwem takie iest zwątpienie:
Wszakci są nierządnicę głośnie.

Miłość

XLIX

Ieśli kochaią za grosz miły,
My ie kochamy tylko w naiem;
Łupią nas, ile maią siły,
Y wdzięcznem sercem świadczą wzaiem.
Z tych każda ieno korzyść goni;
Lecz zacny człek, pomagay Boże,
Ku zacnym damom serce kłoni,
Y szuka szczęścia w tym honorze».

L

Rad¹⁰⁶ słucham, co mi tu świadczycie,
Lecz mędrszy z tego bydź nie umiem;
Ot, wedle tego, co mówicie,
Ieżeli dobrze was rozumiem,
Trzeba miłować godne panie:
Iakże? Skąd wiem ia, czy te gniotki,
Które dziś wszystkim tak są tanie,
Takoż nie strzegły kiedyś cnotki?

Cnota

LI

Tak, żyły w cnocie y porządku,
Bez skazy y niiakiey zmazy:
Ba, cóż! Toć prawda, iż z początku
Kaźda z tych panien, bez obrazy,
Wzięła se, zanim się sk... ıla,
Ta klerka¹⁰⁷, owa żaczka, mnicha;

Pożądanie

¹⁰⁵*Fremin* — ów Fremin, którego Villon nazywa żartobliwie „swoim klerkiem” (sekretarzem), spisuje jakoby testament za dyktandem mistrza. [przypis tłumacza]

¹⁰⁶*rad* (daw.) — chętnie. [przypis edytorski]

¹⁰⁷*klerk* — urzędnik. [przypis edytorski]

Tak ie potrzeba przynagliła:
Nie uspić w kieckach złego licha!

LII

Tak wzięły, co pisane komu,
Którey ta przypadł kto do gustu:
Miłować ięły po kryjomu,
Inszy człek nie miał tam dopustu.
Lecz cóż? Niedługo onych statków:
Nieiedna z tego miłowania
W insze się puszcza, y poślądków
Nikomiu w końcu iuż nie wzbrania.

LIII

Co ie pcha k'temu? Nie chcąc cześci
Samiczey kalać, tako mniemam,
Że taki snadź iuż los niewieści:
Inszego sądu o tem nie mam;
Ba, powiedaią mądrzy ludzie
Y dobrze sprawę tę znaięcy,
Iż sześciu chwatów, w krzepkim trudzie,
Niż trzech urobi pono więcej.

LIV

Podawać piłkę, rzecz to gasza,
A żeńska chwytac ią do siatki;
Ot, cała słuszność, nasza, wasza,
Takie miłości są zagadki;
Wiary w tych igrach ty nie pyta,
Choćby sto razy ią poprzysiąc,
Y słówko stare pilnie czyta:
«Za iedną rozkosz — bólów tysiąc».

Miłość, Gra

PODWÓYNA BALLADA W TYMŻE SAMYM PRZEDMIOCIE

Miłuycie tedy, ile chcecie,
Weselcie się y trząście zdrowo,
Gdzie potrza y tak dopłyniecie,
Nie ma ta nad czym robic głową.
Miłości dur¹⁰⁸ ogłupia ludzi;
Salomon¹⁰⁹ przez nią wszedł w pogany:
Naymędrszy boday się spaskudzi...
Szczęśliw, kto nie zna, co te rany!

Miłość, Choroba, Głupota

Orfeusz¹¹⁰, wdzięczny mistrz na fletni,
Chcąc folgę dać miłosney męce,
Omał nie zginął co naszpetniey
W Cerbera srogiey psiey paszczęce;

¹⁰⁸dur (daw.) — gorączka, choroba (por. „dur brzuszny”). [przypis edytorski]

¹⁰⁹Salomon — biblijny król Izraela, syn Dawida, znany z mądrości. [przypis edytorski]

¹¹⁰Orfeusz — w mitologii gr. legendarny śpiewak i poeta, poszedł do Hadesu, by zabrać stamtąd swoją zmarłą żonę. [przypis edytorski]

A Narcyz¹¹¹, młodzian piękolicy,
W studni głębokiej pogrzebany
Przepadł dla iakiejs krasawicy...
Szczęśliw, kto nie zna, co te rany!

Sardana, xiążę niezbyt słabe¹¹²,
Co Krete wyspę zawoiował,
Rad był się przeinaczyć w babę,
Iżby wśród dziewcząt dokazował;
Król Dawid, prorok w świecie rzadki,
Boiaźni bożey zżuł kaydany
Widząc gładziuchne dwa pośladki¹¹³...
Szczęśliw, kto nie zna co te rany!

Kobieta

Ammon¹¹⁴, udaiąc słabość ostrą,
Gdy go z litości hołubiła,
Sprośności czynił z Tamar, siostrą,
Aż się dlań szpetnie przykurwiła;
Herod, za tańce y figielki,
Przez tanecznice ubłagany,
Ianowi zrobił despekt wielki...!
Szczęśliw, kto nie zna, co te rany!

O sobie biednym też rzec muszę:
Zbito mnie, niby w rzece płótno,
Na goło, drągiem... Na mą duszę,
Tę kaźń któż ziednał mi okrutną,
Ieśli nie Kasia¹¹⁵ czarnooka?
Wzięły po grzbiecie y kompani:
Ciurkiem płynęła tam posoka...
Szczęśliw, kto nie zna, co te rany!

Lecz, iżby przez to zaczek młody
Dzierlatki młode miał ostawić,
Nie! Chociaby go, łbem do wody,
Iak czarownika miano spławić,
Słodsze mu niż zbawienie własne!
Ba, wierzy im, li¹¹⁶ obłąkany:
Czarne brwi maia, czy tez iasne...
Szczęśliw, kto nie zna, co te rany!

LV

Gdyby ta, ktorey'm niegdy służył,
Z wiernego serca, szczerę woley,
Przez którą'm tyle męki użył
Y wycirpiałem moc zły doley,
Gdyby mi zrazu rzekła szczerze,

¹¹¹Narcyz — w mitologii gr. pasterz, który zakochał się we własnym odbiciu w sadzawce; tu i w kilku innych miejscach Villon ironicznie przeinacza znane antyczne lub biblijne opowieści. [przypis edytorski]

¹¹²Sardana, xiążę niezbyt słabe... — prawdopodobnie Sardanapal. [przypis tłumacza]

¹¹³Król Dawid, prorok w świecie rzadki, Boiaźni bożey zżuł kaydany Widząc gładziuchne dwa pośladki — aluzja do historii Dawida i Batszeby. [przypis edytorski]

¹¹⁴Ammon — syn biblijnego króla Dawida. [przypis edytorski]

¹¹⁵Kasia — Katarzyna de Vauselles, jedyna postać kobieca, która znaczy się głębszym śladem w poezji Villona. W jakich okolicznościach odbyło się to „bicie” — nie wiadomo; słowa „na goło” pozwalają się domyślać, iż Villon może został z urzędu oćwiczony: kara, na jaką skazywano wówczas żaków, gdy mścili się za srogość damy za pomocą żelźwowych piosenek. [przypis tłumacza]

¹¹⁶li (daw.) — jak. [przypis edytorski]

Co mniema (ani słyhu o tem!)
Ha! byłbym może te więcierze¹¹⁷
Przedarł, y nie lazi iuż z powrotem.

LVI

Co bądź iey ieno kładłem w uszy,
Zawždy powolnie¹¹⁸ mnie słuchała
— Zgodę czy pośmiech maiąc w duszy
Co więcey, nieraz mnie cirpiała,
Iżbych się przywarł do niey ciasno
Y w ślepka patrzył promieniste
Y prawilł swoje... Wiem dziś iasno,
Że to szalbierstwo było czyste.

Kobieta, Kłamstwo

LVII

Wszystko umiała przeinaczyć;
Mamiła mnie, niby przez czary:
Zanim człek zdołał się obaczyć,
Z mąki zrobiła popiół szary;
Na żużel rzekła, że to ziarno,
Na czapkę, że to hełm błyszczący,
Y tak zwodziła mową marną,
Zwodniczem słowem rzucający...

Kłamstwo

LVIII

Na niebo, że to misa z cyny,
Na obłok, że cielęca skóra,
Na ranek, że to wieczór siny,
Na głąb kapusty, że to góra;
Na stary fuzeł¹¹⁹, że moszcz¹²⁰ młody,
Na świnię, że to młyn powietrzny,
Na powróż, że to włos z brody,
Na mnicha, że to rycerz grzeczny...

LIX

Tak moie oto miłowanie
Odmienne było y zdradliwe;
Nikt tu się ponoś nie oстане,
By zwinny był iak śrybło żywe:
Každy, ścirpiawszy każń nieznośną,
Na końcu będzie tak zwiedziony
Iak ia, co wszędy zwał mnie głośno:
Miłośnik z hańbą przepędzony.

LX

Precz od się ścigam iuż Amory,
Płwam na obłudne te nadzieie;

¹¹⁷ *więcierz* — rodzaj sieci rybackiej. [przypis edytorski]

¹¹⁸ *powolnie* — tu: chętnie. [przypis edytorski]

¹¹⁹ *fuzel* — szkodliwy osad w źle sfermentowanym winie. [przypis edytorski]

¹²⁰ *moszcz* — sok z winogron przed fermentacją. [przypis edytorski]

Mógłby człek skapieć¹²¹ oney pory,
Ni ie to ziąbi, ani grzeie.
Na kolku wieszam me narzędzie,
Galantów¹²² iuż nie pódę szlakiem:
Ieżelim bywał wprzód w ich rzędzie,
Gardzę iuż dziś rzemiosłem takim,

LXI

Sztandar rozwiiam mój swobodno:
Niech idzie za nim, kto łaskawy;
Rzucam materia¹²³ mało godną,
Y znów do inszey wracam sprawy;
A ieśli na mnie kto zawarczy,
Iż śmiem Amorom hańbę zadać,
Niech za odpowiedź to mu starczy:
«Kto zdycha, wszystko lża¹²⁴ mu gadać».

Śmierć, Prawda

LXII

Wiem, że iuż czas mi w lepsze kraie;
Charkam — materia biała, brzydka —
Plwociny niby kurze iaie:
Cóż stąd? Ba, cóż? To, że Brygidka
Nie chce mnie trzymać iuż za chłopca,
Chociam daleki siwey brody...
Głos, minę mam starego skopca¹²⁵,
Choć w rzeczy¹²⁶ ze mnie spiczak¹²⁷ młody...

Choroba, Miłość

LXIII

Bogu y Tybotowi dzięki,
Co tyle wody dał mi żłopać¹²⁸,
Iż w dole ciemnym z głodney męki
Nogami przyszło ziemię kopać
Skutemi... Z onym dobrym panem
Rachunek przy pacierzu co dzień
Robię: niech Bóg mu... *amen, amen*,
To, co ta myśli biedny zbrodzień...

Głód, Więzienie, Modlitwa

LXIV

Wszelako, źle nie życzę iemu,
Ani też iego marszałkowi,
Takoż y panu burgrabiemu,
Dobremu z serca człowiekowi;
Czego samemu życzę panu,
Každemu też z osobna służce:

¹²¹*skapieć* — umrzeć. [przypis edytorski]

¹²²*galant* (daw.) — męczyzna o wyrafinowanych manierach. [przypis edytorski]

¹²³*materia* — dawna forma B. lp., dziś popr.: *materię*. [przypis edytorski]

¹²⁴*lża* (daw.) — wolno. [przypis edytorski]

¹²⁵*skopiec* — wykastrowany baran. [przypis edytorski]

¹²⁶*w rzeczy* (daw.) — w rzeczywistości. [przypis edytorski]

¹²⁷*spiczak* — młody jelen, któremu po raz pierwszy wyrasta poroże. [przypis edytorski]

¹²⁸*Co tyle wody dał mi żłopać* — aluzja do popularnej metody torturowania podejrzanych. [przypis edytorski]

Kocham ich, wedle czci y stanu...
Iako psi dziada w wąskiej dróżce.

Pies

LXV

Pomnę, gdy z miastem się zęgnalem,
Hey, w roku pięćdziesiątym szóstym,
Legacik mały tam spisałem¹²⁹,
Który nieiedni, własnym gustem,
Raczyli nazwać *Testamentem*;
O moją zgodę w tem nie stoją:
Ha! Nie jest człeka prawem świętem,
By władał nad własnością swoją.

LXVI

Gdyby nie każdy z oney ciżby
Otrzymał zapis, com przeznaczył,
Życzę, po moim zgonie, iżby
U spadkobierców pytać raczył;
Którzy są, świadczę to niezłomnie:
Moro, Proweniec, Roben, Trygam¹³⁰;
Owi tem pismem biorą po mnie
Nawet to łóżko, kędy ligam.

LXVII

Odwołać, nic nie odwołuję:
Com dał, ma święte bydź, u czarta;
Ponownie stwierdzam y testuię
Spadek zacnego imć bękart¹³¹
De la Bar: do trzech wiązek siana
Słomiankę starą mu dodaię,
Na obiad dla dobrego pana:
Raz w życiu niech się syto naie.

LXVIII

Dość iuż, sza! Ani pary z brzucha:
Do testowania¹³² iuż się biorę;
Kleryk mój, Fremin, który słucha
(Ieżeli nie śpi), w każdą porę
Zaświadczy oto, co powiadam,
Iż dla nikogo nienawiści
Nie mam, y wszystko, co tu gadam,
Mniemam, po dobru iż się ziści.

¹²⁹*Legacik mały tam spisałem...* — pierwszy znany utwór Villona pt. *Les Lais (Legaty)*, zwany też *Małym Testamentem*. [przypis tłumacza]

¹³⁰*Moro, Proweniec, Roben, Trygam* — właściciele gospód, którym prawdopodobnie Villon został dłużny. [przypis tłumacza]

¹³¹*Spadek zacnego imć bękart...* — Piotr Marchant, zwany bękartem de la Barre, jeden z dwunastu sierżantów więzienia królewskiego w Châtelet. [przypis tłumacza]

¹³²*testować* (daw.) — pisać testament. [przypis edytorski]

LXIX

Czuję, iak serce moje mięknie;
Iuż człek od mdłości ledwie dyszy;
Niech Fremin przy mem łóżku klęknie,
Nikt obcy niechay nas nie słyszy:
Bierz papier, pióro, spisz chędogo¹³³,
Wiernie tak, iako ci dyktuję,
A potem odpisz razy mnogo,
Y rozday wszędy: Iuż testuję.

Tutay zaczyna Wilon testować¹³⁴.

LXX

Tak. W imię Oćca przedwiecznego,
Y Syna iego, króla ziemi,
Oćcowi swemu współwiecznego,
Takoż Świątego Ducha z niemi,
Co ród Adama odkupili,
Y, plemię wznosząc wzwyż przekłete,
Niebo niem samo ozdobili,
Czyniąc z nich wobec Pana święte.

LXXI

Ciałem y duszą ród wszeteczny
Zgubiony był, iż obmierz¹³⁵ Panu:
Ciało w proch, dusza w ogień wieczny:
Iakieybykolwiek płci y stanu;
Wyjątek czynię tu od biedy
Z Proroków (rodzą się, ba, z rzadka),
Nie sądzę bowiem, iżby kiedy
Płomień im dobrał się do zadka.

Zbawienie, Prorok, Ciało

LXXII

A gdyby rzekł ktoś: «Skąd tak śmieie
Ważysz się prawić swoje baśnie,
Nie będąc zacnem czem w Kościele:
Tobież—to o tem sądzić właśnie!» —
Mówię to w *Iezusowym* duchu,
Który położył Bogatego
W ogniu, nie wcale w miętym puchu,
Zaś Trędowatych wyżey niego.

Chrystus, Bieda, Choroba,
Bogactwo

LXXIII

Ba, gdyby palec Łazarzowy¹³⁶
Takoż był żarty od płomienia,
Nie byłby ów, kornemi słowy,
U niego żebrał ochłodzenia.

¹³³*chędogo* (daw.) — czysto, porządnie. [przypis edytorski]

¹³⁴*testować* (daw.) — pisać testament. [przypis edytorski]

¹³⁵*obmierznąc* (daw.) — zacząć w kims budzić wstręt. [przypis edytorski]

¹³⁶*Łazarzowy* — według *Ewangelii* Łazarz, przyjaciel Chrystusa, został przez niego wskrzeszony; według średniowiecznych legend całe swoje dalsze życie przeżył w strachu przed swym pośmiertnym losem. [przypis edytorski]

Opilców los tam czeka srogi,
Pragnienia męki wiekuiste;
Skoro napitek tam tak drogi,
Zbaw nas od złego, Panie Chryste.

LXXIV

Przez imię Boga, iak powiadam,
Y maci iego, Panny słodkiej,
Nie masz wszak grzechu w tem, co gadam,
Ia, chudszy niżli upiór wiotki;
Ieślim od febry¹³⁷ nie zczeszł marnie,
Cud boży, głoszę to z ochotą!
Insze niedole y męczarnie
Zmilczę, y tak zaczynam oto:

LXXV

Po pierwsze, biedne tchnienie moje
Oddaę wielkiej Troycy świętey;
Na Boże składam ie pokoię
W kościele Panny Wniebowziętey;
Pokornie prosząc zmiłowania
Dziewięci iasných chórów nieba¹³⁸:
Niechay się łaska ich nie zbrania
Zanieść podarek ten, gdzie trzeba.

LXXVI

*Item*¹³⁹, me ciało grzeszne zdaię
Ziemi, wielmożney rodzicielce;
Robactwo się ta niem nie naie;
Głód ie wysuszył nazbyt wielce.
Niechże ie przyimie żyzne łono:
Co z ziemi, w ziemię się obraca;
Wszelka rzecz, słusnie mówią pono,
Chętnie do swego mieścca wraca.

Śmierć, Ciało, Głód, Ziemia

LXXVII

Item, dobremu oćcu — więcey! —
Mistrzu¹⁴⁰ Wilhelmu Wilonowi¹⁴¹,
Co mnie hołubił niż mac' mięcey
Pieszczot nieskapa dzieciątkowi:
Co mnie z opressyi zbawił wielu,
Y dzisia y ieszcz rad by zbawić:
Błagam was, dobry przyiacielu,
Nie daycie się żałości strawić.

¹³⁷*febra* — daw. po prostu gorączka. [przypis edytorski]

¹³⁸*Dziewięci iasných chórów nieba* — mowa o chórach anielskich; średniowieczna teologia zaludniała niebo aniołami ustawionymi w ścisłej hierarchii, dzielącymi się na chóry. [przypis edytorski]

¹³⁹*item* (łac.) — również, także. [przypis edytorski]

¹⁴⁰*mistrz* — śrdw. tytuł naukowy, łac. *magister*. [przypis edytorski]

¹⁴¹*Item, dobremu oćcu — więcey!* —/ Mistrzu Wilhelmu Wilonowi... — przybrany ojciec i opiekun poety, kanonik przy klasztorze św. Benedykta, który widocznie wielokrotnie ratował wychowanka z „opressyi”. [przypis tłumacza]

LXXVIII

Ścierp, bym ci xiążki me zapisał
Y *Powieść o dyabelskiej bździnie*¹⁴²,
Co ią Tabaryn Wit¹⁴³ przepisał
(Z prawdomówności w świecie słyńie!).
Pod stołem leżą te poszyty¹⁴⁴:
Mimo że nie iest styl zbyt gładki,
Przedmiot, tak wielce znamienity,
Nagrodzi wszelkie niedostatki.

Książka

LXXIX

Item, dla dobrej mey mateńki
(By Pani naszey cześć oddała),
Co wiele ze mną miała męki
(Bóg wie!) y wiele przecirpiła,
Tę modlitewkę do Dziewicy:
W niey cała ufność ma y wiara;
Inszey ia nie mam dziś fortycy,
Ani mać moia, biedna stara!

BALLADA, IAKĄ WILON NAPISAŁ NA PROŚBĘ SWEY MAT- KI, ABY UBŁAGAĆ ŁASKI NAYŚWIĘTSZEY PANNY

Królowo niebios, cysarzowo ziemi,
Pani monarsza czeluści piekielnych,
Przym mnie, pokorną między pokornemi,
Niech pośród sług twych siądę nieśmiertelnych,
Mimo, iż barzo niegodna twey łaski.
Dobroć twa, pani nadziemskiej pociechy,
Więtsza o wiele niżli moje grzechy;
Bez niey daremnie duszy się wydzierać
Tam, kędy świecą wiekuiste blaski.
W tey wierze pragnę żyć, iak y umierać.

Modlitwa, Matka Boska

Twemu Synowi powiedz, że w nim żyję;
Iżby me grzechy wymazał do tyła,
Iako Egipską rozgrzeszył Maryię¹⁴⁵,
Lub iak wybawił mędrca Teofila,
Który przez Ciebie spełnił święte dzieła,
Mimo iż djabłu zaprzedał swą wolę¹⁴⁶.
Strzeż mnie, bych w taką nie popadła dołę,
Dziewico, któraś, nie racząc otwierać
Żywota¹⁴⁷, owoc bez zmazy poczęła.
W tey wierze pragnę żyć, iak y umierać.

¹⁴²*Powieść o dyabelskiej bździnie* — zaginiony poemat Villona, który miał za treść tragikomiczną walkę o kamień nazwany *Pet-du-Diable*. [przypis tłumacza]

¹⁴³*Tabaryn* — jeden z uczestników kradzieży w kolegium Nawarskim, który gadulstwem swoim sprawił, iż rzecz wyszła na jaw, a później, na torturze wodnej, wydał współników. Stąd prawdopodobnie ironiczna aluzja do jego „prawdomówności”. [przypis tłumacza]

¹⁴⁴*poszyt* — zszyte razem kartki papieru. [przypis edytorski]

¹⁴⁵*Iako Egipską rozgrzeszył Maryię* — św. Maria Egipcjanka (ok. 344–ok. 421), prostytutka, która pod wpływem pielgrzymki do grobu Chrystusa przemieniła się w mieszkającą na pustyni pokutnicę. [przypis edytorski]

¹⁴⁶*mędrca Teofila, Który przez Ciebie spełnił święte dzieła, Mimo iż djabłu zaprzedał swą wolę* — odniesienie do śrdw. legendy. [przypis edytorski]

¹⁴⁷*żywot* (daw.) — łono. [przypis edytorski]

Prostaczka iestem stara y uboga,
Nic nie znam — liter czytać nie znam zgoła —
Oprócz parafii mey niskiego proga,
Gdzie ray oglądam y harfy dokoła,
Y piekło, w którym potępieńców prażą.
Iedno mnie trwoży, drugie zaś raduie:
O day, Bogini, niech wciąż radość czuie!
Ku tobie duszy day grzeszney pozierać,
Z ufnością w sercu y rzetelną twarzą.
W tey wierze pragnę żyć, iak y umierać.

Przesłanie

W twoim żywocie, o można Bogini,
Iezus, rzuciwszy precz niebiańskie kraie,
Począł się: dla nas oto cud ten czyni,
Opuszcza niebo y spieszy nas wspierać;
Na śmierć swą krasę młodzieńczą oddaie,
On naszym Panem, y iego wyznaię.
W tey wierze pragnę żyć, iak y umierać.

LXXX

Item, różyczce, mey królewnie,
Serca iey nie dam ni wątroby:
Wolałaby co insze pewnie.
Mimo iż dosyć ma chudoby¹⁴⁸;
Co? Sakwę wielką y głęboką,
Pełną dukatów: boskie rany!
Niechże wygniie temu oko,
Kto iey ostawi grosz złamany.

Pieniądz

LXXXI

Zgarnęły dość te lube rączki;
Lecz o to dzisiay się nie troszczę:
Przeszły iuż moiey krwi gorączki,
Żądza iuż lędźwiów mi nie chłószcze;
Gdzież ten mój patron, bez obrazu,
Co go Rypałą świętym zwano?
Za iego duszę, ze trzy razy
Hocniycie sobie: ano, ano.

LXXXII

Mimo to, aby uczcić zdrowiem
Amory, nie zaś na iey chwałę
(Nie wyzbrałem u niey bowiem
Miłości by ździebełko małe;
Nie wiem, czy innym równie sroga,
Czy barziej była z nimi blisko;
Ale, na imię klnę się Boga,
Iam zyskał ieno pośmiewisko),

¹⁴⁸*chudoba* (daw.) — dobytek. [przypis edytorski]

LXXXIII

Tę przekazuję iey Balladę,
W rytmy odzianą dość misterne;
Kto ją zaniesie? Skoczcie rade,
Kto z was ma wolę, druhy wierne;
Byleby, skoro tylko spotka
Mą pannę wdzięczną, wraz na ucho
Rzekł iey: «Skądże to, moia słodka,
Skąd Bóg prowadzi, k...o, plucho?»

BALLADA WILONA DLA SWEY MIŁEY

Miłość, Okrucieństwo

Zwodna miłości, cierpieniem zbyt droga,
Okrutna w skutku, w słodczy obłudna;
Miłości twardsza niżli stal złowroga,
Mogę cię nazwać, morderczyni cudna:
Serca biednego ty śmiertelny czarze,
Pycho sekretna y wszystkim iednaka;
Oczy okrutne! Czyż ludzkość nie każe
Nie dręczyć, ale wspomagać biedaka?

Lepieybych czynił, szukając pomocy
Indziej, w przystani iakiey barziewy lubey:
Nic mnie nie zdoła wybawić z twej mocy;
Trzeba mi pchać się sromotnie do zguby;
Eyże! Mężczyzna, czy też dziecko ze mnie?
Y coż stąd? Zginę, skoro dola taka...
Choć litość radzi, niestety daremnie,
Nie dręczyć, ale wspomagać biedaka.

Przydzie ta chwila, kiedy czas, zbyt skory,
Pożółci, zmarszczy twe nadobne kwiecie;
Śmiałybys się, gdybych doczekał tey pory:
Ba, nie! Naówczas — ieśli żyw na świecie —
Staruchem będę, ty maszkarą podłą.
Owoć goń zdrowo: gdyś mnie leda iaka,
Bądź lepsza innym, y miej to za godło:
Nie dręczyć, ale wspomagać biedaka.

Przesłanie

Xiążę, ty kochasz: wraz bierze mnie trwoga,
Iż krzywem okiem spożrządzysz na cherlaka:
Lecz zacna dusza powinna, prze Boga,
Nie dręczyć, ale wspomagać biedaka.

LXXXIV

*Item, imć Marszan Ytierowi*¹⁴⁹,
Com niegdy mieczyk mu ostawił,
Daie (melodię sam niech łowi!)
Tę piosnkę, iżby się nią bawił;

¹⁴⁹ *Ythier Marchant* — młodzieniec z zamożnego mieszczaństwa, towarzysz zabaw młodości Villona. *Rondo*, jakie Villon mu zapisuje, daje pojęcie o smaku ówczesnej dwornej poezji, takiej jaką uprawiali najcelniej Alain Chartier i Karol Orleański. [przypis tłumacza]

Wraz *De profundis*¹⁵⁰, pieśń żalną
Na dawne iego miłowanie;
Imienia wam nie nazwę głośno:
Niech iego wola w tem się stanie.

PIOSNKA LUB RACZEJ RONDO

Śmierci, dayże mi odpocznienie;
Ty, coś wydarła mi mą miłą,
Ieszcze cię to nie nasyciło,
Ieszcześ na moie chciwa mdlenie?
Wnet dech twój z świata mnie wyżenie,
Lecz cóż ci życie iey wadziło,
Śmierci?

W dwoygu nas iedno serce było:
Gdy zmarło, trzebaż y mnie tchnienie
Wyprzeć, lub istnieć iak te cienie,
Które twe giezło¹⁵¹ pobladziło,
Śmierci...

LXXXV

Item, Mistrzowi Rogatemu
Ianowi¹⁵² święcę legat nowy,
Ile że zawsze mnie biednemu
Sprzyiał y chronił moiey głowy;
W zamian ogródek mu przekażę,
Co mistrz Burginion, ubłagany,
Przedał mi, ieśli rychło każę
Naprawić drzwiczki y parkany.

LXXXVI

Ten brak zamknięcia mnie kosztował
Oselkę y z motyki drzewo:
Anoż człek oczy wyopatrował
W tę noc, ćwiczony psią ulewą!
Dom pewny, byle zawrzeć pilnie:
Pogrzebacz dałem mu za godło;
Kto bądź go nalazł, kłął tam silnie
Na twarde leże y noc podłą.

LXXXVII

Item, iż cnego Mistrza Jana
Saint-Amant¹⁵³ godna żona (iuści,
Ieśli w tem hańba lub przygana
Iest iaka, niech iey Bóg odpuści)

¹⁵⁰*De profundis* — Psalm 130, rozpoczynający się od słów: Z głębokości wołam do Ciebie, Panie. [przypis edytorski]

¹⁵¹*giezło* (daw.) — koszula. [przypis edytorski]

¹⁵²*Mistrzowi Rogatemu Ianowi...* — Jean le Cornu, bogaty mieszczanin i sekretarz królewski, który prawdopodobnie okazał się w potrzebie mało uczynnym dla poety. W ogrodzie, który mu ironicznie „zapisuje”, Villon, zdaje się, zmuszony był przespać nieraz noc. [przypis tłumacza]

¹⁵³*Saint-Amant* — urzędnik Skarbu; w oryg. legat ten zawiera aluzję do godeł sklepowych, jak *Biały koń* itd.; rodzaj żartu bardzo Villonowi ulubiony i powtarzany często. [przypis tłumacza]

Dziadem mnie podłym nazowiła,
W mieście Białego Konia, ano
Niech mu usłuży ma kobyła:
Daley uiedzie w ciepłe rano.

LXXXVIII

Item, dla imci Dyonizego
Hesselin, parizkiego posła,
Czternaście wiader najlepszego:
Byleby sługa ie przyniosła,
Na mój podiąwszy koszt z gospody.
Gdyby zalewał się zbyt grubo,
Niech do baryłek wleją wody:
Wino nieiednym było zgubą.

Alkohol

LXXXIX

Item, adwokatowi memu,
Mistrzowi Szaro Wilhelmowi,
Testuię y oddaię iemu
Kozik... O pochwie się nie mówi...
Reala¹⁵⁴ zań uzyska snadnie
— Niechże mu kabza miła spuchnie —
O ile komu go ukradnie,
Lub inszym kształtem z łapy zdmuchnie.

XC

Item, mój prokurator miły,
Furnier, za dobre swe procesy,
Weźmie (hup, bratku, co masz siły!)
Trzy garścice groszy z moiey kiesy.
Wielekroć pomógł mi w potrzebie,
Iako ia trafem ie nacyzyszym
Nalazłem: żywy Bóg na niebie!
Z iedney my sfory z dobrym mistrzem.

XCI

Item, imć Ragier mistrz Iacenty
Otrzyma z Rynku wielki kubek¹⁵⁵,
Gdy wprzód uiści cztery centy;
Choćby miał przedać, biedny dzióbek,
To, czem okrywa nagie udko
Y gnać bez pludrów y bez gaci,
Co rano, tuż po wstaniu krótko,
«Pod, Szyszke» ku swey wierney braci¹⁵⁶.

¹⁵⁴*real* — srebrna moneta hiszpańska lub portugalska. [przypis edytorski]

¹⁵⁵*Ragier* — znany opój; „*Wielki kubek*” — oberża pod tym godłem. [przypis tłumacza]

¹⁵⁶„*pod Szyszke*” — *Pomme du Pin*, głośna oberża współczesna. [przypis tłumacza]

XCII

Item, co Marbof, abo zgoła
Mikołaj Luwier, z tymi bieda¹⁵⁷:
Nie dam im krowy ani woła,
Nie wołobóyce są to leda,
Ba, sokolniki radniey zwinne,
— Nie sądzie, że to trefność zdrożna —
Co kuropatwy, też y inne,
Biorą... w traktierni¹⁵⁸... prosto z rożna.

XCIII

Item, niech Turgis¹⁵⁹ wraz tu stanie,
Za winko wzięte mu nagrodzę:
Jeśli naydziecie me mieszkanie,
Wrózek z was będzie szczwany srodze;
Legatem po mnie dostaniecie
Do radzieckiego prawo stołka:
— Mam ie — parizkie żem iest dziecię —
A zmówcie pacierz za wesółka...

XCV

Item, Ianowi Ragierowi,
Z liczby sierzantów — ba, „Dwunastka”!
Formalny legat mój stanowi
Codziennie kęs tłustego ciastka,
Ściągnięty z kuchni pisarzowey,
Iżby se bandzioch naładował:
Przy studni łyk niech gulnie zdrowy,
Bo iadła sobie nie żałował.

XCVII

Item, ze straży prefektowey,
Daie — są bowiem pełni zalet,
Słodczy wszelkiey y namowy,
Dyonizy Ryszer y Ian Walet —
Każdemu kornet¹⁶⁰: niech uwiesi
Przy kapeluszu go, gdy łaska:
To iest, strażnicy, myślę, piesi¹⁶¹;
Bo tamtych inszych ślę do diaska.

¹⁵⁷ *Item, co Marbof, abo zgoła Mikołaj Luvier, z tymi bieda* — aluzje do dwóch znanych mieszczan, nadających sobie szlacheckie tony. [przypis tłumacza]

¹⁵⁸ *traktiernia* — restauracja, zwł. podrzędna. [przypis edytorski]

¹⁵⁹ *Turgis* — właściciel głośnej traktierni *Pomme du Pin*. [przypis tłumacza]

¹⁶⁰ *kornet* — słowo wieloznaczne: nakrycie głowy, instrument muzyczny podobny do trąbki, sztandar lub chorągiewka, szwadron kawalerii. [przypis edytorski]

¹⁶¹ *To iest, strażnicy, myślę, piesi...* — Villona obchodzili tylko strażnicy piesi, nie konni, ponieważ ci tylko odbywali ronty w mieście [*ront* — patrol; Red.WL]. [przypis tłumacza]

CVI¹⁶²

Toż braciom żebrzącego stanu,
Cepculom¹⁶³ takóż y siostrzyczkom,
Z Pariża czy też z Orleanu,
Hey, Turlupinom¹⁶⁴, Turlupiczkom,
Dać iakobińskiey zupki tłustey
Siarczystą michę na kolacyę,
A później, niech się na trzy spusty
Wraz zamkną na swe kontemplacje.

CVII

Owo, nie ia im tak wygodzę,
Lecz matki ich śliczniutkich dziątek;
Bóg ich tak raczy, iże srodze
Cierpią dłań wszelki niedostatek;
Ha, muszą żyć oćcaszki miłe,
Zwłaszcza, rozumiem, ci parizcy!
W zamian damulkom zbożną siłę,
A mężom miłość święcą wszyscy.

CVIII

Co bądź tam prawil, nicdobrego,
Mistrz Jan Pulieński¹⁶⁵, potem ślicznie
Ze wstydem wyrzekł się wszytkiego,
Gdy go przyparto w tem publicznie.
Mistrz Jan Mehuński¹⁶⁶ też dworowac'¹⁶⁷
Ważyl się z pilney mniszey krzoski¹⁶⁸:
Wierzcie mi, ludzie, trza szanowac'
To, co szanuie Kościół boski.

CIX

Owo ich sługą się wyznaię,
Tak czyny memi, iak y słowy,
Cześć z wolej, z serca, im oddaię,
Bez sprzeczkki służyć wszem gotowy;
Szalenięc chyba na nich szczeka,
W kościele bowiem, czy na rynku.
Czy inak, skoro raz człowieka
Na ząb swój wezmą, zczeszleś, synku.

¹⁶²CVI — tu opuszczono kilka strof (patrz: *Od tłumacza*). [przypis edytorski]

¹⁶³*cepcul* — zakonnice a. uczennice szkoły zakonnej (Boy wykorzystuje tu przezwisko uczennic Szkoły Dornowej Pracy generalowej Jadwigi Zamoyskiej w Kuźnicach, pochodzące od wymawianego z góralska słowa „czepiec”). [przypis edytorski]

¹⁶⁴*Turlupini* — sekta, aktywna we Francji (w tym i w Paryżu) w XIV i XV wieku, afiszująca się ewangelicznym ubóstwem i podejrzewana o rozwiązłość. [przypis edytorski]

¹⁶⁵*Mistrz Jan Pulieński* — Jan de Poulieu, doktor uniwersytetu, który zwalczał zakony żebrzące i później musiał odwołać swoje zarzuty. Za czasu Villona istniała bardzo silna opozycja świeckiego kleru przeciw groźnej konkurencji zakonów żebrzących. [przypis tłumacza]

¹⁶⁶*Mistrz Jan Mehuński* — Jan de Meung, autor drugiej części *Romansu Róży* (1277). [przypis tłumacza]

¹⁶⁷*dworowac'* (daw.) — żartować. [przypis edytorski]

¹⁶⁸*krzoska* (starop.) — żartobliwe określenie na męskie genitalia; w znaczeniu dosłownym: skałka w strzelbie, która po uderzeniu krzesiwem wytwarzała iskrę, by podpalić proch. [przypis edytorski]

CXII

Item, panowie auditorzy¹⁶⁹
Pokóy niech mają pięknie zdobny;
Ci, co na strupy w zadku chorzy,
Stolec¹⁷⁰ tam naydą dość sposobny;
Zasię Matyska z Orleanu¹⁷¹,
Która mi wzięła śrybny pasek,
Ciężką niech grzywnę spłaci panu:
K... a a ona — ieden diasek.

CXIV

Item, mistrzowi Lorensowi¹⁷²,
Co ma kaprawe, biedne ślepki,
Z winy rodziców, iże owi
Dzban ssali w sposób nazbyt krzepki,
Poszewkę mu z mey sakwy daię,
Iżby wycierał ie co rano...
Cieńszy materii mi nie staie:
Niech przymie z serca, iak y dano.

Pijaństwo

CXV

Item, mistrzowi Ianu Kotru¹⁷³,
Co stawał za mnie w tribunale
(Talaram jeszcze temu kmotru
Winien, nie myślę przeczyć wcale),
Gdy piękna Dyzia ięła skargi
Miotać, iż szpetnie ią zelżyłem:
Odmówcie zań zbożnemi wargi
Modlitwę, co ią ułożyłem.

BALLADA Y MODLITWA

Ty, ócze Noe, coś sadził szczep winny,
Locie, coś popił tak zdrowo u skały,
Aże miłości chucie niepowinney
Cór własnych imać wręcz ci się kazały¹⁷⁴;
(Nie mówię, aby cię za to niesławić)
Architryklinie¹⁷⁵, głowo niezrównana,
Wszystkich trzech proszę, byście chcieli zbawić
Duszę dobrego mistrza Kotra Iana.

Pijaństwo

Z waszey familiey zrodzon duch ten bratni,
On, co rad piiał naydrogsze y przednie,

¹⁶⁹*audytor* — sędzia przygotowujący materiał procesowy w sądzie kościelnym. [przypis edytorski]

¹⁷⁰*stolec* (daw.) — siedzisko. [przypis edytorski]

¹⁷¹*Zasię Matyska z Orleanu...* — Macé d'Orléans był to sędzia prowincjonalny, którego Villon, prawdopodobnie dla jego gadulstwa i drobiazgowości, przechrzcil na kobietę. Kobietom nierządnego życia nie wolno było, pod grzywną, nosić niektórych ozdób, np. pasków ze srebra. [przypis tłumacza]

¹⁷²*mistrzowi Lorensowi...* — mistrz Lorenz, promotor, który prowadził śledztwo w sprawie kradzieży nawarskiej, przy tym tęgi bibuła [*bibuła* — pijak; Red.WL]. [przypis tłumacza]

¹⁷³*mistrzowi Ianu Kotru...* — Jan Cotard, prokurator, również tęgi pijak, wówczas świeżo zmarły. [przypis tłumacza]

¹⁷⁴*Locie, coś popił tak zdrowo u skały, Aże miłości chucie niepowinney Cór własnych imać wręcz ci się kazały* — wg przekazu biblijnego to córki upiły Lota, by nie wymarł jego ród. [przypis edytorski]

¹⁷⁵*architriclinus* (z gr.) — przewodnik uczy, dyktujący tempo picia (łac. *magister bibendi*). [przypis edytorski]

Chociaby grosz miał wyłożyć ostatni,
Kompan wytrwały, hej, w nocy czy we dnie;
Kubek do pasa przytraczał rzemykiem,
Zawždy napirwszy cisnął się do dzbana:
Szlachetne pany, uczciycie tym lykiem
Duszę dobrego mistrza Kotra Iana.

Częstom go widział, gdy, w spóźnionej dobie,
Snuł się iak staruch, co w nogach się chwicie;
Nieraz na czele guza nabił sobie
O próg, lub szynku zaparte¹⁷⁶ wierzeie;
Nie było pewnie y w naydalszym kraiu
Do wszelkiej bibki¹⁷⁷ lepszego kompana:
Wpuśćcież więc, skoro zapuka do Raiu,
Duszę dobrego mistrza Kotra Iana.

Przesłanie
Xiażę! Zaledwie chwilę przestał doić,
Wraz¹⁷⁸ krzyczał: «Raty, gardziel znów spękana!»
Nigdy pragnienia nie mogła ukoić
Dusza dobrego mistrza Kotra Iana.

CXVI

Item, chcę, aby Szpaczek młodszy¹⁷⁹
Mieniał wszelakie me walory:
Radość to mieniać, mój najsłodszy
Iezu! Byleby, każdej pory,
Płacił, bez targu ani psoty,
Za trzy talarki dukat ważny,
Za dwa szelągi choć półzłoty:
Kochanek musi byđż posażny.

CXVII

Item, widziałem, w mey podróży,
Że moje biedne trzy sieroty¹⁸⁰
Podrosły, y że wiek im płuży¹⁸¹,
Toż duch się wzmógł w nadobne cnoty;
Y że, od Salin do Pariża,
Tęgszych w tey szkole nie masz pono:
Ba, na świętego Paraliża,
Nie wszytka młodość iest szaloną!

CXVIII

Owo chcę, aby szli w naukę;
Gdzie? Do Ryszeta Pietra, mistrza.

¹⁷⁶*zaparty* (daw.) — zamknięty. [przypis edytorski]

¹⁷⁷*bibka* — pijatyka (z łac. *bibo, bibere* — pić). [przypis edytorski]

¹⁷⁸*uraz* (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

¹⁷⁹*Szpaczek młodszy* — syn bogatego bankiera, prawdopodobnie towarzysz uciech młodości Villona. [przypis tłumacza]

¹⁸⁰*biedne trzy sieroty* — trzech starzy lichwiarze, którym Villon poświęcił już aluzje w *Legatach* (Marcel, Gas-souyn i Laurens). [przypis tłumacza]

¹⁸¹*płużyć* (daw.) — popłacać, przynosić korzyści. [przypis edytorski]

*Donatem*¹⁸² ia ich nie przytlukę;
Mitręga¹⁸³ to ci jest nyczystsza.
Niech znaia, tyle sobie zyczę,
Ot, *tibi decus, salus, ave*¹⁸⁴,
Insze rozummy są zwodnicze:
Nie wszystkim niosą grosz y sławę.

CXIX

To niech posiędą, boday z biedą,
Y na tem zrobią iuż ostatek;
Zasię przeniknąć wielkie *Credo*¹⁸⁵,
Za dużo to dla takich dziatek.
Przedrę mój płaszcz na dwoie, ano
Połówkę raczcie przedać, proszę;
Kupcie im ciastek¹⁸⁶ ze śmietaną:
Młodość łakoma jest po trosze.

CXX

Chcę, aby wzrosli w obyczaiu
— By nawet różgi użyć czasem —
Oczęta, iak u duszy w raiu,
Rączki skromniutko, tak, za pasem;
Wszystkim pokorne y iednacie,
Mówiące: «*Wasza Mość pozwoli!*»
Aż rzekną ludzie, widząc takie:
«Oto mi dziatki dobrej woley!»¹⁸⁷

CXXI

Item, mym biednym klerykusiom¹⁸⁸,
(Com iuż me prawa zdał im inne)
Dzieciaczkom hożym, lubym trusiom,
Widząc buziuchny ich niewinne
Opuszczam im należność moią
— Ieśli się zaprę, iestem szelma;
O termin niech się też nie boią!
— Na domu Giedryia Wilhelma¹⁸⁹.

CXXII

Płoche są ieszcze y bez treści,
Ba, sądzę, nie ma czem się trwożyć;

¹⁸²*donatem* — gra słów na czasowniku *dawać* i tytule znanej gramatyki łacińskiej [łac. *dono* znaczy dawać; Red.WL]. [przypis tłumacza]

¹⁸³*mitrega* — zbędny wysiłek. [przypis edytorski]

¹⁸⁴*tibi decus, salus, ave* (łac.) — fragmenty modlitewnych apostofof: Tobie sława, zbawienie, chwala. [przypis edytorski]

¹⁸⁵*Credo* — gra słów na wyrazie *Credo* i kredycie [*Credo* — modlitwa „Wierzę w Boga Ojca”, wyznanie wiary; Red.WL]. [przypis tłumacza]

¹⁸⁶*Kupcie im ciastek*... — w oryg. gra słów na słowie *flaon*, ciastko, a także forma do bicia monety. [przypis tłumacza]

¹⁸⁷*Oto mi dziatki dobrej woley!* — „*enfants de lieu de bien*”, wyrażenie, którym określano najgorszych hultai i oszustów. [przypis tłumacza]

¹⁸⁸*mym biednym klerykusiom* — dwaj starzy kanonicy przy kościele Notre-Dame, z którym to kościołem klasztor św. Benedykta był w zajadlej nieprzyjaźni. [przypis tłumacza]

¹⁸⁹*Na domu Giedryia Wilhelma*... — osobistość znana z niewypłacalności. [przypis tłumacza]

Za lat trzydzieści lub czterdzieści
Zmienia się, jeśli Bóg da dożyć.
Źle czyni, kto złość ku nim czuie:
Miłe są dziatki y łagodne;
Głupi, kto różdżki ¹⁹⁰im żaluie:
Tak z dziattek rosną ludzie godne.

CXXIII

By zacną bursę biedne żaczki¹⁹¹
Dostały, moie w tem staranie:
Nie śpią tak, iako owe szpaczki¹⁹²,
Co śpią przez kwartał nieprzerwanie.
Ba, smutny sen to, gdy niebacznie
Przysypia młody duch w młodości:
Trza mu się później trudzić znacznie,
Gdy odpoczywać czas w starości!

CXXIV

Do kolatora¹⁹³, za ich sprawą,
Piszę dwa listy iedney treści:
Do modłów ich zyskałem prawo;
Nie chcą? Ha! Ćwiczcie¹⁹⁴, co się zmieści!
Nieieden wielce się cuduie,
Skąd miłość moia do tey braci:
Ale przysięgam y ślubuję,
Żem ani wachał ieich maci!

CXXV

Item, imć Kuldu Michałowi
Y Karlotowi imć Taranie¹⁹⁵,
Szelągów sto: gdy który powie
«Skąd?» — o to mniejsza; dość, że tanie;
Toż parę botków z skóry cienkiej,
Żółtych, od zoli¹⁹⁶ po cholewki:
Iżby przywdziali te ciżemki,
Gdy wybrać raczą się na dziewki.

CXXVI

Item, imć panu Grynieńskiemu¹⁹⁷,
Com niegdy¹⁹⁸ Wicetr¹⁹⁹ mu testował,

¹⁹⁰różdżka — zdrobniale: różga. [przypis edytorski]

¹⁹¹By zacną bursę biedne żaczki... — właśnie ci dwaj kanonicy rozdzielali miejsca w bursie, którymi ich Villon ironicznie obdarza. [przypis tłumacza]

¹⁹²Nie śpią tak, iako owe szpaczki... — prawdopodobnie właśnie rzecz miała się odwrotnie. [przypis tłumacza]

¹⁹³kolator (daw.) — fundator kościoła bądź osoba mająca prawo obsadzać urzędy kościelne. [przypis edytorski]

¹⁹⁴ćwiczyc — tu: bić. [przypis edytorski]

¹⁹⁵*Item, imć Kuldu Michałowi, / Y Karlotowi imć Taranie* — dwaj bogaci mieszczanie paryscy. Żółte buty były wówczas cechą wysokiej elegancji. [przypis tłumacza]

¹⁹⁶zola — tu: zelówka, wzmocnienie przedniej części podeszwy buta. [przypis edytorski]

¹⁹⁷imć panu Grynieńskiemu... — Filip Brunei de Grigny, człowiek zrujnowany i wiecznie goniący za pieniędzmi. [przypis tłumacza]

¹⁹⁸niegdy — w *Legatach*, tj. dziele poprzedzającym *Wielki Testament*. [przypis edytorski]

¹⁹⁹Wicetr — zamek, w czasach Villona będący w ruinie. [przypis edytorski]

Bileńską turmę²⁰⁰ daię iemu,
Byleby, ieśli wiatr zepsował
Drzwi, okna, wszystko do miesiąca
Naprawił czysto y chędogo;
O grosz niech troska go nie zmaca;
Ia nie mam nic, on też nie mnogo.

CXXVIII

Bassanierowi²⁰¹ *item* panu,
Co iest pisarzem w kryminale,
Iak to u ludzi tego stanu:
Pierniczków kosz, kopiaty wcale²⁰²;
Tyleż Motemu, Ruelowi,
Iżby, pierniczkiem tym uięci,
Zacnemu panu prefektowi²⁰³
Służyli z barziewy szczerey chęci.

CXXIX

Któremu tę Balladę święcę,
Dla²⁰⁴ iego pani urodziwey:
Nie wszystkim miłość w szczodrey ręce
Niesie te dary: wielkie dziwy!
Toć on wywalczył swoją damę
W turnieju króla Reneusa²⁰⁵,
Zagnawszy w kozii róg — nie kłamę! —
Hektora oraz Troilusa²⁰⁶.

BALLADA, IAKĄ WILON UDAROWAŁ PEWNEGO ŚWIE- ŻO OŻENIONEGO SZLACHCICA, IBŻY POSŁAŁ IĄ SWEY MAŁŻONCE, KTÓRĄ ZDOBYŁ SOBIE MIECZEM

O świecie, kiedy głuszce na swym toku,
Wiedzione żądzą y cnym obyczaiem,
Skrzydłami pieszczą y, z radością w oku,
Parzą się chciwie y hołubią wzaiem,
Dzielić chcę z tobą, pani moja miła,
To, co kochankom iest świętem wesołem;
Wiedz, że to Miłość te igry stworzyła,
Y oto, czemu iesteśmy tu społem.

Będziesz mi panią serdeczną, bez sporu,
Aż się nie spełni żywot nasz, zbyt krótki;
Naysłodszym laurem moiego honoru,
Różdżką oliwną, koiącą me smutki;
Rozum mi każe — y, w takiejy potrzebie,

²⁰⁰*turma* — więzienie. [przypis edytorski]

²⁰¹*Bassanier* — rejent i pisarz w trybunale. Pierniczkami nazywano, w języku ówczesnej palestry, kubany dawane urzędnikom [„kuban” oznacza łapówkę; Red.WL]. [przypis tłumacza]

²⁰²*wcale* (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

²⁰³*Zacnemu panu prefektowi...* — Robert d'Estouteville, ożeniony z córką poprzedniego prefekta Ambrozją Delore; swego czasu Villon, zaszczycany łaskami prefekta, napisał dlań balladę, którą tutaj pomieścił. [przypis tłumacza]

²⁰⁴*dla* (daw.) — z powodu. [przypis edytorski]

²⁰⁵*W turnieju króla Reneusa...* — René, książę Prowansji i król Sycylii. [przypis tłumacza]

²⁰⁶*Hektor, Troilus* — starożytni bohaterowie. [przypis edytorski]

Nakazy iego przyimę iasnem czołem —
Bych nie ustawał w mych służbach dla ciebie:
Y oto, czemu iesteśmy tu społem.

Co więcey, kiedy boleść na mnie spadnie,
Z rąk losu, gdy ów na mnie się pogniewa,
Twe wdzięczne oko ią rozproszy snadnie,
Tak iako wiater mglisty dym rozwiewa;
Takoż nie stracę ziarna, co go sieię
W twey roli, którą w pacht²⁰⁷ od Boga wziąłem;
Wnet owoc luby z niey mi się zaśmieie:
Y oto, czemu iesteśmy tu społem.

Przesłanie

Xiężniczko, usłysz, coć rzekę w tey dobie:
Iż sercem całem w twey wierze spocząłem;
Tegoż nadziewam się, pani, po tobie:
Y oto, czemu iesteśmy tu społem.

CXXX

Item, Ianowi Perdyerowi,
Ni Franciszkowi, bratu iego²⁰⁸,
Nic; — ano, ieśli mi kto powie,
Że nie szcędzili mi dobrego,
Za to, w szczególney dość potrzebie,
Franciszek, przez swój ozór szpetny,
Na wpół z rozkazu, na wpół z siebie,
Uczcił mnie w sposób zbyt szlachetny.

CXXXI

Ieśli na rozdział w Taiawencie²⁰⁹,
Gdzie o pieczystem rzecz, zażrzycie,
Ani w Zapustach, ni w Adwencie,
Recepty tey nie uświadczycie;
Ale Makary, dobry święty,
Co dyabła wraz ze skórą smażył,
Iżby mu lepiej poszło w pięty,
Ten przepis podać się odważył.

BALLADA

W czerwoney siarce, arseniku żrącym,
W orypimencie²¹⁰, w saletry²¹¹ rozczynie,
Toż w wapnie żywem²¹² y w ołowiu wrzącym,
W smole y łoiu, rozrobionych w szczynie
Żydówki starey, y pocie cuchnącym,
Y nóg toczonych trądem popłóczynie;

²⁰⁷ *w pacht* — w dzierzawę. [przypis edytorski]

²⁰⁸ *Ni Franciszkowi, bratu iego...* — prawdopodobnie obaj bracia okazali się nieużytkami dla poety; prócz tego Franciszek oddał mu jakąś złą przysługę wobec młodego arcybiskupa z Bourges. [przypis tłumacza]

²⁰⁹ *Ieśli na rozdział w Taiawencie...* — głośna ówczesna książka kucharska. [przypis tłumacza]

²¹⁰ *orypiment* — właśc. aurypigment, minerał z grupy siarczków. [przypis edytorski]

²¹¹ *saletra* — związek z grupy azotanów, wykorzystywany jako składnik prochu strzelniczego. [przypis edytorski]

²¹² *w wapnie żywem* — tj. niegaszonym. [przypis edytorski]

W gnoiu, co mości zdeptane trzewiki,
W ziołach śmiertelnych, iadzie bazyliżki,
W żółci krogulca, nietoperza, liszki,
Niechay się smażą zawistne ięzyki!

W mózgu kocura, co iuż ryb nie chwytą,
Bo mu iuż zęby y szczęki wygniły;
W ślinie starego kundla, co do syta
Nakarmion życiem, martwy legł bez siły;
W dychawicznego²¹³ muła rzadkiej pianie
Drobno kraianey do króliczej bździny²¹⁴;
W wodzie, gdzie czynią nadobne figliki
Szczury, ropuchy, żaby y ich panie,
Węże, padalce y inne ptaszyny,
Niechay się smażą zawistne ięzyki!

W odwarze ziadley, truiącey bruśnicy²¹⁵,
W pępku wpół zdechłej iaszczurki, w posoce,
Co ią na misie suszą cyrulicy,
Gdy xiężyc pełny idzie w letnie noce;
— Ta czarna, owa iak czosnek zielony —
We wrzodzie raczym, w miednicy skażoney,
Gdzie mamki krwawe wyciskają śluzy;
W kąpiółce trzykroć rozgrzaney podwiki²¹⁶
(Zna, co to, każdy kto zwiedzał zamtuzy²¹⁷)
Niechay się smażą zawistne ięzyki!

Przesłanie

Xiążę, ieżeli sita ani worka
Nie masz, chciey przesiać one smakołyki
Przez ofaydaną dziurę u rozporka;
Lecz wprzódy w łaynie diablego Amorka
Niechay się smażą zawistne ięzyki!

CXXXII

*Item, Ianowi Kurń, mistrzowi,
Przeciwrzeczenia²¹⁸ one święcę:
Tyrana, który się sadowi
Wysoko, nie chcę możney ręce
Zawdzięczać nic: iako powiada
Mędrzec, od takich z dala bywać,
To dla biedaka iedna rada,
Aby nieszczęścia nie wyzywać.*

²¹³*dychawiczny* (daw.) — chory na astmę. [przypis edytorski]

²¹⁴*bździna* (daw.) — gazy, pierdnięcie. [przypis edytorski]

²¹⁵*brusznica* — czerwona jagoda. [przypis edytorski]

²¹⁶*podwika* (daw.) — kobieta. [przypis edytorski]

²¹⁷*zamtuz* (daw.) — dom publiczny. [przypis edytorski]

²¹⁸*Przeciwrzeczenia Fran-Gontirowe* — biskup z Meaux, Filip de Vitry, napisał głośną współcześnie sielankę, której bohaterem jest ubogi drwal Franc-Gontier i żona jego Helena, a treścią apoteoza szczęścia w ubóstwie. Sielanka ta stworzyła mnóstwo naśladownictw i cały styl: opływający w dostatki panowie, nawet René, książę Prowansji i król Neapolu, rozczulali się nad rozkoszami ubóstwa, co widocznie podrażniło Villona, który z gorzkiego doświadczenia wiedział, co o tym szczęściu myśleć. Ballada, która następuje, jest odpowiedzią na te niewczesne zachwyty; a poświęcona jest mistrzowi Couraud, który był pełnomocnikiem sielankowego króla René w Paryżu. Być może, iż Villon szukał za jego pośrednictwem poparcia u księcia Prowansji i, zamiast spodziewanej pomocy, otrzymał tylko zbawienne rady. Do tego odnosiłaby się też wzmianka o „tyranie”. [przypis tłumacza]

CXXXIII

Gontira ia się nie ustraszę;
Iak nikt, tak w iego tropy idę:
Lecz w tem się różnią ścieżki nasze,
Iże on chwali swoją biedę;
Być biednym, w zimie iak y w lecie,
On to za rozkosz ma iedyną,
Dla mnie zaś, gorszey doli w świecie
Nie masz. Gdzie racya? Sąǳcie ino!

Bieda

BALLADA ZATYTUŁOWANA: PRZECIWRZECZENIA FRAN — GONTIROWE

Na miętkim puchu *canonicus* gruby,
W kownacie ciepłej, dostatnio wysłaney.
Legł sobie obok Sydonii lubey,
Białey y gładkicy y wdzięcznie przybraney.
Przy słodkiem winie miłosną pogwarękę
Wiodą, na przemian w łóźku y przy stole,
Wprzód obnażywszy ciałka należycie:
Iak was tu widzę, widziałem przez szparkę!
Wówczas poznałem, że na duszne bole
Nie masz nic w świecie nad wygodne życie.

Seks, Jedzenie, Bogactwo

Gdyby Fran-Gontir y iego druhini
Mieli do smaku onych darów Nieba,
Czosnku, cebuli, co szpetnym dech czyni,
Nie szukaliby, ni zgrzebnego chleba;
Ani by na myśl im nie przyszło może
Na gołey ziemi ligać wraz²¹⁹ pokotem:
Ieśli z rozkoszą dzielą serca bicie
Pod krzakiem róży, zaliż miętkie łóże
Nie lepsze? Iako? Możnaż wątpić o tem?
Nie masz nic w świecie nad wygodne życie.

Chleb iedzą suchy, gruby y owsiany,
Y piią wodę, ile dni iest w roku;
Ha! Wszystkich ptasząt śpiew zaczarowany,
Nie obstałby mi, przy takim wyroku,
Ni na dzień ieden, na ieden poranek.
Owo niech sobie, ze swoją Heleną,
Fran-Gontir igra — snadnie ich użrzycie
Pod dzikim głógiem — niesyty kochanek;
Ba, ia tam swoje będę prawil ieno:
Nie masz nic w świecie nad wygodne życie.

Przesłanie

Xiążę, ty rozsąǳ; od tegoś iest xięciem:
Ale, co do mnie, w łasce wybaczycie.
Lecz ieszcze młodem słyszałem dziecięciem,
Że nie masz w świecie nad wygodne życie.

²¹⁹wraz (daw.) — tu: razem. [przypis edytorski]

CXXXIV

Item, co tycze się wielmożney
Pani de Bruier²²⁰, bożey służki,
Niechay umacnia w wierze zbożney,
Siebie y takż swe dziewuszki;
Niechay panienki te nawraca
O buzi pięknie wyszczekaney:
Ba, czeka ją pięknieysza praca,
Kędy z iarzyną są stragany.

BALLADA O NIEWIASTACH PARIZKICH

U kaźdey w świcie białey głowy
Bystrość ięzyka rzecz nierzadka,
Y nie brak im zazwyczaj mowy,
Tym zwłaszcza, co iuż idą w latka;
Wszelako z Rzymu, z Lombardyey,
Wiodą się, z dala czy też z blizka,
Z Piemontu, czy też z Wenecyey:
Nie masz gębusi iak parizka.

Mowności daią nam przykłady
Greczynki, Neapolitanki,
Dziób maia też nie od parady
Sabaudki, iak y Prusyaniki;
Węgierki takż, Egipcianki
Z wyparzonego głośnie pyska,
Iszpanki czy też Kasztylaniki:
Nie masz gębusi iak parizka.

Zbierz wraz Gaskonki, Niemki, Włoszki,
Niech staną w turniey na wymowę:
Z Małego Mostu²²¹ dwie kumoszki
Wnetki pobiią ie na głowę;
Angielki, czy też Kalezianki
(Mogę to rzec bez pośmiewiska)
Pikardki abo Walencianki —
Nie masz gębusi iak parizka.

Przesłanie

Xiążę, parizkim damom snadnie
W ów ięzycznego czas igrzyska
Pierwszy iuż pono laur przypadnie:
Nie masz gębusi iak parizka.

CXXXV

Spójrż na nie — Jezu ty najsłodszy! —
Rozsiadły się w kościelney nawie
Na swoich kieckach, po dwie, po trzy;
Podsun się blisko, nie tchniy prawie;

²²⁰*Pani de Bruier* — pani de Bruyeres, pobożna wdowa paryska, trudniąca się propagandą cnoty. [przypis tłumacza]

²²¹*Z Małego Mostu...* — murowany most na Sekwanie, cały zabudowany i będący najbardziej ożywionym punktem handlowym Paryża. [przypis tłumacza]

Sam Makrob²²², choć był tęgim chwatem,
Tak zacnych sądów nie wydawał;
Słysz tylko: coś skorzystasz na tem,
Nauki piękny iest w tem kawał.

CXXXVI

Item, Monmarckiey²²³ oney górze
— Mieścce od wieka szanowane —
Daię y przypisuię wzgórze,
Waleryiańską górą zwane;
Prócz tego, worek wiozę cały
Odpustów z Rzymu (milka drogi!),
By chrześciani odwiedzały
Ten klasztor²²⁴, samcom nazbyt srogi.

CXXXVII

Item, dziewczątek rzeszy grackiey
Służebnych co z lepszego domu,
Co pieką torty, ciasta, placki,
By w nocy hulać po kryjomu...
Nic tam wypróżnić dwa, trzy garnce,
Dopóki państwo snem zmorzone;
Później, w poufney iuż pogwarce,
Grać ie uczyłem w «męża-żonę»...

CXXXVIII

Item, panienkom rodu cnego,
Co maiać oćce, matki, ciotki,
Nic!... Ich dworzanki, bez wszytkiego,
Wzięły wszelaki kącyczek słodki;
Biedne dziewczęta: swą męczarnie
Wnet by zgasiły bądź czem lada:
By ochłap tego, co tak marnie
U Iakobinów z stołu spada!

CXXXIX

U Celestynów, u Kartuzów,
Mimo iż minę maiać świętą,
Naydzie się snadnie u tych tuzów
To, czego zbywa tym dziewczętom;
Świadkiem Ioaśka, Izabelka,
Pietrusia — te umieją broić! —

²²²*Makrob* — pisarz z V w., autor *Saturnalii*, w których ks. VII, p. 7, mieści się rozprawa o tym, dlaczego natura kobiet gorętsza jest niż mężczyzn: „*Quid plura? Nonne videmus mulieres, quando nimium frigus est, mediocri veste contentas, nec ita operimentis plurimis involutas, ut viri solent, scilicet naturali calore, contra frigus, quod aer ingerit, repugnant?* [Cóż więcej? Czyż nie widzieliście kobiet, które, chociaż jest zimno, zadowolają się skromną odzieżą, jak to czynią mężczyźni, jak gdyby zwalczały chłód, jaki przynosi powietrze, naturalnym ciepłem? — tłum. Red.WL] [przypis tłumacza]

²²³*Monmartre* — wzgórze i wioska obok Paryża, włączone w jego granice administracyjne w XIX w. [przypis edytorski]

²²⁴*Ten klasztor*... — klasztor żeński na Montmartre, znany ze swobody obyczajów i łatwego dostępu dla mężczyzn. [przypis tłumacza]

Skoro ie spiera mgłość²²⁵ tak wielka,
Zali²²⁶ grzech byłby ie ukoić?

Item, Małgośce, grubey dziopie,
Wdzięczney z humoru y z gębusi,
— *Brelar Bigod!*²²⁷ A walże, chłopie! —
Dosyć potulney sobie trusi;
Kocham ią, iaka iest, y kwita;
Ona mnie takóż, dama słodka:
Niech iey Balladę tę przeczyta,
Kto ią trafunkiem²²⁸ w świecie spotka.

BALLADA O WILONIE Y GRUBEJ MAŁGOŚCE

Ieśli ią kocham y służę z ochoty,
Zaliż kpem²²⁹ przez to y pluchą się zdawam?
Ma ona w sobie, wierę, piękne cnoty,
Głośno iey miłość y służby wyznawam;
Niech przydą goście, wnet za dzban już chwytam,
Po wino pędzę, znoszę ser, owoce,
Podsuwam wodę, podpłomyki świeże,
Gdy dobrze płacą, żegnam rad y witam:
«Wróćcie, panowie, pędzić chutne noce,
W bordelu, kędy mamy zacne leże».

Ale, wnet potem, Panie Jezu Chryste,
Gdy w łoże Małgoś wróci bez szeląga,
Z wściekłości zbiera mnie szaleństwo czyste,
Chwytam za kiecki, sam chwytam się drąga,
Wołam, iż przechląm iey szmaty do nitki;
Aż ona na to — ha, ścierwo sobacze! —
Krzyczy, przeklina, pod boki się bierze,
Że ni tknąć nie da. Wówczas siniec brzydki
Na gębie pięścią sumiennie iey znaczę,
W bordelu, kędy mamy zacne leże.

Iuż zgoda. Małgoś pleszcze mnie po głowie,
P...dnie siarczyście, wzdęta iak ropucha,
Śmiejąc się, swoim picusiem nazowie,
Życzliwie nóżką przygarnie do brzucha;
Schlani oboie śpimy iak barany:
Zasię gdy rankiem burknie iey w żywocie,
Wylazi na mnie na iutrzne pacierze²³⁰,
Aż ięknę pod nią, na poły złamany,
Y tak się bawim, pławiąc się w swym pocie,
W bordelu, kędy mamy zacne leże.

Pieniądz, Przemoc

²²⁵mgłość — właśc. mdłość, tj. słabość. [przypis edytorski]

²²⁶zali (daw.) — czy. [przypis edytorski]

²²⁷*Brelar Bigod!* — przekleństwo w zepsutej niemczyźnie: *Verloren, bey Gott!* [przypis tłumacza]

²²⁸trafunek (daw.) — przypadek. [przypis edytorski]

²²⁹kiep — w dawnej polszczyźnie to słowo, oznaczające kobiece genitalia, było poważną obelgą. [przypis edytorski]

²³⁰iutrzne pacierze — pierwsza część tzw. *Liturgii godzin*, wymagająca odmówienia określonych modlitw o wschodzie słońca. [przypis edytorski]

Przesłanie

Deszcz, grad, wichura, mam mój chleb powszedni;
Małgośka świnia, iam też świntuch przedni;
Kto lepszy z dwoyga? Pusty śmiech mnie bierze,
Iak płaszcz z poszewką, tak my — rzekę szczerze —
Plugastwu radzi, żyjem też plugawo,
Iak sława nami, tak my gardzim sławą,
W bordelu, kędy mamy zacne leże.

Seks

CXLI

Item, Maryśce, zwaney *Iaie*,
Toż y Ioaśce Brukotłuce,
Publiczney szkoły prawo daię,
Gdzie uczeń mistrza kształci w sztuce.
Gdzie stąpić, szkoła owa kwitnie,
(Wyiąwszy ieno każń Mehyńską²³¹)
Aż iey nieieden snadno²³² przytnie,
Iż kurwią iest, a nie dziewczynską.

CXLII

Item, Gładkiemu Noelowi²³³,
Tęgą garzść — oto dar iedyny
Iaki ten Legat mu stanowi —
Z ogródka mego świeżey trzciny;
Nikt pewnie go nie pożałuie,
Ba, sprawiedliwość to nyczystsza:
Dwieście mu różeg zapisuię
Z ręki Henryka²³⁴, cnego Mistrza.

Kara, Kat

CXLIII

Co Szpitalowi dać Bożemu
Y inszym, nie wiem; tu na psoty
Nie czas, ni słowu mknąć trefnemu:
Dość biedny naie się zgryzoty;
Nikt go czem zacnem nie ugości;
*Żebrzącym Braciom*²³⁵ idą z prawa
Naytłustsze kąski, im zaś kości...
Ha, biednym ludziom biedna strawa...

CXLIV

Item, moiemu balwierzowi,
Tuż wpodle Angła herborysty,
Imieniem Mrozik Kolinowi,
Sopelek lodu...²³⁶prezent czysty:

²³¹ *Wyiąwszy ieno każń Mehyńską...* — więzienie, które Villon dopiero co opuścił. [przypis tłumacza]

²³² *snadno a. snadnie* (daw.) — chętnie, łatwo. [przypis edytorski]

²³³ *Gładkiemu Noelowi...* — Noël Jolis, który, jak się zdaje, odegrał dwuznaczną rolę w czasie amorów poety dla Katarzyny de Vausselles i ich smutnego końca. [przypis tłumacza]

²³⁴ *Z ręki Henryka...* — Henry Cousin, kat miasta Paryża. [przypis tłumacza]

²³⁵ *Żebrzącym Braciom...* — nie pierwsza to aluzja w *Testamencie*, wymierzona przeciw zakonowi żebrzącym: Villon był w tym wiernym echem poglądów i antypatii uniwersyteckiego duchowieństwa paryskiego. [przypis tłumacza]

²³⁶ *Item, moiemu balwierzowi, Tuż wpodle Angła herborysty, Imieniem Mrozik Kolinowi, Sopelek lodu...* — dość prostoduszna igraszka słów z nazwiska *Colin Galerne*, znanego balwierza paryskiego. [przypis tłumacza]

Iżby go chował w wierney pieczy,
Trzymając pilnie w podłe²³⁷ brzucha;
Gdy się tak w zimie ubezpieczy,
Letnia nie zmoże go posucha.

CXLV

Item, Dzieciatkom nalezionym,
Nic; ba, *straconym* trza mi radzić;
Jeśli ich naydę w kątku onym,
U Mańki Iaie — miast się wadzić.
Niech posłuchają: w oney szkole
Przeczytam im lekczykę małą:
Niech baczy, kto ma dobrą wolę;
To iuż ostatnia, iak się zdało.

PIĘKNA LEKCYIA WILONA DLA STRACONYCH DZIATEK

Dziateczki miłe, toć stradacie
Naypirsze dobro, wy mi wierzcie;
Kleryczki zacne, wy, co macie
Lipkie rączęta, skóry strzeżcie;
Do Montpippeau y do Ruclu²³⁸
Koleń Kaięński²³⁹ biegł ochotnie,
W iurności wielkiej y weselu:
Ano, zczeszł późniew dość sromotnie...

Nie o orzechy gra to wcale,
Idzie o ciało, ba, o duszę;
Kto przegra, na nic późne żale;
Hańbę ten ścirpi y katusze!
Kto wygra, ten y tak Dydony²⁴⁰
Kartaskiej w lożu nie oblapi:
Bezecny chyba y szalony
Do gry się z taką stawką kwapi.

Ieszcz na chwile zbliżcie uszy:
Mówię (bydź musi prawda zatem),
Że beczkę zawždy się wysuszy,
Przy ogniu w zimie, w chłodzie latem;
Toż pieniądz ieśli macie, wszytek
Do nowey kwapi się podróży:
Komuż on idzie na pożytek?
Co źle nabyte, to nie płuży²⁴¹.

Pieniądz

BALLADA ZAWIERAIĄCA DOBRĄ NAUKĘ DLA CHŁOPIĄT ZŁEGO ŻYCIA

Bo czyś handlarzem iest odpustów,
Frantem, szalbierzem, graczem w kości,

²³⁷*w podłe* (daw.) — w pobliżu. [przypis edytorski]

²³⁸*Do Montpippeau y do Ruclu...* — miejscowości opodal Paryża. [przypis tłumacza]

²³⁹*Koleń Kaięński* — Colin de Cayeux, niepoprawny włamywacz, należący do jednej szajki z Villonem, powieszony z wyroku sądowego. [przypis tłumacza]

²⁴⁰*Dydona* — królowa Kartaginy, bohaterka *Eneidy*, uchodziła w średnich wiekach za najwyższe wcielenie powabów niewieścich. [przypis tłumacza]

²⁴¹*płużyć* (daw.) — popłacać, przynosić korzyści. [przypis edytorski]

Sparzysz się, na kształt tych oszustów
Co ich przygrzano do białości²⁴²;
Czyś zdraycą iest, co wstydu nie ma,
Rabusiem, gwałcicielem święta,
Gdzie zysk wasz idzie, iak kto mniema?
Wszystko na karczmę y dziewczęta.

Drwiy, rymuy, śpieway, gray na fletni,
Iak ci szaleńcy, bezwstydnicy,
Trefnuy, mąc wodę conaszpetniey,
Wyczyniay w miastach, na ulicy,
Błazeństwa, igry, komedyie,
Wygryway w kręgle y karcieťa:
Gdzież wszystko idzie? Mam dac szyię?
Wszystko na karczmę y dziewczęta.

Od takich plugastw miey się z dała;
Imay się pługą, sierpa, brony;
Koniom służ, boday za kowala,
Ieśliś iest człowiek nieuczony;
Lecz ieśli płótno, len, konopie
Przędziesz, gdzież poydzie ta zaczęta
Praca, gdy skończysz? Wieszli, chłopie?
Wszystko na karczmę y dziewczęta.

Przesłanie

Pludry, kaftany, krasne płaszczce,
Suknie y wszystkie wręcz szmacięta
Idą na figle te hulaszczce:
Wszystko na karczmę y dziewczęta.

CXLVI

Do was, kompany mówię grzechu,
Profesyi swey druhowie wierni,
Strzeżcie się wszytscy złego dechu,
Co wnet po śmierci ludzi czerni²⁴³;
Zarazy oney unikaycie,
Strzeżcie się iey nad wszystko w świecie,
Y, prze Bóg miły, pamiętaycie,
Iż przydzie dzionek, że pomrzecie.

CXLVII

Item, biedaczkom Ociemniałym
(Z Pariża, nie zaś którym innym),
Ten legat czynię sercem całem,
Wielce im czuiąc się powinnym:
Tym okulary moie daię,
By mogli, czyniąc w tem początek,

²⁴²co ich przygrzano do białości — popularna w średniowieczu kara polegająca na wypaleniu znamienia. [przypis edytorski]

²⁴³Co wnet po śmierci ludzi czerni... — aluzja do szubienicy [i/lub do zarazy nazywanej Czarną Śmiercią; Red.WL]. [przypis tłumacza]

Uczciwe ludzie a hulataie
Osobno grześć u Niewiniątek²⁴⁴.

CXLVIII

Tu iuż nie pora na zabawę!
Coż im, że żyli w zbytku wszelkim,
Żłopali winko, zacną strawę
Pchali do brzucha, w łożu wielkim
Czynili sobie co dnia zadość,
Wesele wiedli y festyny?
Wnetki przemii cała radość,
A pozostaią ieno winy.

CXLIX

Kiedy na one patrzę głowy²⁴⁵,
Het porzucone w tey kostnicy,
Rozeznać pośród ciżby owey
Człek by się silił po próżnicy,
Gdzie zacne są referendarze²⁴⁶,
Kędy biskupy znów nadobne,
Pacholki, czy też dygnitarze:
Iedne do drugich zbyt podobne!

Danse macabre, Śmierć

CL

Y te, co drugim się kłaniały,
Stąd czerpający w świetcie sławę,
Y te, co inszym królowały
Posłuch w nich niecąc y obawę,
Wszystkie tam leżą, ot, pośnięte,
Iedna kopca zesypana,
Władztwo im wszelkie iest odięte;
Nie masz tam sługi ani pana.

CLI

Pomarli — niech do Niebios bramy
Trafia duszeta! — Ciało uczeszło.
Pany to były, czy też damy
Wdzięczne, bładziutkie niby giezło²⁴⁷,
Karmione ryżem y śmietaną,
Kości ich w proch się rozsypały;
Nic im iuż śmieszki, gierki... Ano
Przymim ich ta Iezu do swey chwały!

²⁴⁴*Osobno grześć u Niewiniątek* — ociemniali miasta Paryża mieli przywilej kwestowania w dnie święteczne na cmentarzu *Niewiniątek*. [przypis tłumacza]

²⁴⁵*Kiedy na one patrzę głowy...* — cmentarz ten służył Paryżanom za miejsce przechadzek i zabaw. Często zachodziła potrzeba rozkopywania grobów dla zyskania miejsca, przy czym zesypanyo kości na jedną kupę, tak iż w istocie przechadzająca się publiczność ocierała się o „kopice” czaszek ludzkich, wszelakiego stanu i kondycji. [przypis tłumacza]

²⁴⁶*referendarz* — urzędnik sądowy. [przypis edytorski]

²⁴⁷*giezło* (daw.) — koszula. [przypis edytorski]

CLII

Pomarłym czynię to życzenie,
Za świadki biorąc tribunały,
Regenty, sędzię, zacne xienie²⁴⁸,
Chciwości wrogi y zakąły²⁴⁹,
Co dla publiczney sprawy zbożney
Daliby pociąć się na ćwierci:
Bóg y Dominik wielkomożny
Niech z grzechów zbawi ie po śmierci.

RONDO

Gdym wrócił z więzienia twardego,
Tchu niemal pozbywszy w tey głuszy,
Czyż ieszcze y więcey katuszy
Mam zaznać od losu srogięgo?
Toć sądzę, iż radniey się wzruszy
Y zbawić mnie zechce od złęgo,
Gdym wrócił...

Któż chciałby mi życzyć iuż tego,
Bych zmarniał na ciele y duszy:
Ach, Bóg mi niech serce rozkruszy.
Niech dążę radośnie do Niego,
Gdym wrócił...

CIV

Item, mistrzowi Lomerowi²⁵⁰
Testuię miłość u płci gładkiej;
Wara mu ieno ode wdowiey
Kondycji, panny lub mężatki;
Takoż nie wolno mu grosika
Wyłożyć na te cne figielki:
Poza tem, niech po stokroć tryka,
Że niczem rycerz Ogier Wielki²⁵¹.

Miłość niespełniona

CLV²⁵²

Kochanków rzeszy udręczoney
Z Szartierowego kwartą mleczka²⁵³
Łzawnicę daie: niech sprzęt ony
Wciąż maia w głowach u łóżećka;
Kropidłem przy tey kropielnicy
Gałązka głogu, wciąż zielona;

Miłość, Łzy

²⁴⁸*ksieni* — tu: przełożona klasztoru. [przypis edytorski]

²⁴⁹*Chciwości wrogi y zakąły...* — wyrażenie oczywiście ironiczne, tak jak i dalsze zestawienie św. Dominika z Panem Bogiem co do potęgi. [przypis tłumacza]

²⁵⁰*mistrzowi Lomerowi...* — mistrz Lomer d'Airaines, zakonnik; warunki stawiane przez testatora czynią prawo mistrza Lomera dość problematycznym zwłaszcza wobec pojęć Villona o interesowności kobiecej. [przypis tłumacza]

²⁵¹*rycerz Ogier Wielki* — legendarny rycerz Ogier le Danois, słynny ze swej dzielności w turniejach miłosnych. [przypis tłumacza]

²⁵²*CLV* — tłumacz opuścił tu 40 strof, zawierających nieprzekładalne aluzje. [przypis edytorski]

²⁵³*Z Szartierowego kwartą mleczka...* — Alain Chartier, poeta współczesny, autor czułych pieśni miłosnych; w org. gra słów *lait*, mleko i *lais*, piosenka. [przypis tłumacza]

Odmówcie ieno, miłośnicy,
Psalm za niebożę, za Wilona...

CLVI

*Item, Żemsowi Iakobowi*²⁵⁴,
Co pilnie się o dobro stara:
Ile chce dziewcząt niech stanowi,
Ale zaślubić którą wara;
Na kogo zbiera? Na bachory;
Nie skąpi, ieno dla swej gęby:
Ba, co poczęte iest z maciory,
Z prawa niech świniom idzie w zęby.

CLVII

*Item, dla imci Seneszala*²⁵⁵,
Iż raz popłacił moje dłużki,
Dworskiego urząd mam kowala,
Co kuie gęsi y kaczuszki;
Gdy owo nuda go przyciśnie
Posyłam mu te oto brydnie;
Gdy chce, do pieca niech ie ciśnie:
W niewoli nawet śpiewka brzydnie.

Książka

CLX

Ianowi Kale²⁵⁶, cnemu człeku,
— By rzecz wyłożył barziew z bliska —
Co mnie nie widział od pół wieku
Y nie zna mego imioniska,
Gdyby w tym walnym Testamencie
Zaszły przeszkody (rzecz nie rzadka!)
Moc daię, y zalecam święcie,
Aby wyczyścił rzecz do gładka.

CLXL

Niech go głoziuie²⁵⁷, komentuie,
Określa, iako go zrozumiał;
Niech pieczętuie, przepisuie,
Chociaby pisać sam nie umiał;
Niechay powiększa y umnieysza,
Niech go wykłada dookolnie,
Na lepsze czy na gorsze, mnieysza:
Na wszytko godzę się powolnie.

²⁵⁴*Żemsowi Iakobowi...* — mistrz Jakob James, skąpiec i właściciel licznych domów, nie cieszący się zbyt dobrą reputacją. [przypis tłumacza]

²⁵⁵*dla imci Seneszala...* — być może Piotr de Brezé, wielki pan a zarazem poeta, wielki seneszał Normandii, uwięziony przez Ludwika XI w Loches. [przypis tłumacza]

²⁵⁶*Ianowi Kale...* — Jean de Calais, notariusz Châtelet, w istocie piastujący funkcje interpretatora testamentów. [przypis tłumacza]

²⁵⁷*głossować* — dopisywać glossy, czyli wyjaśniające notatki, umieszczane przeważnie na marginesie lub między linijkami tekstu. [przypis edytorski]

CLXII

A gdyby ktoś, bez wiedzy moiéy,
Przeniósł się chyłkiem do wieczności,
Temuż Kalemu moc przystoi
(By wszystko było po słuszności
Y zapis się wypełnił snadnie)
Inszemu legat niech doręczy,
Nie zaś dla siebie go ukradnie:
Sumienie iego w tem mi ręczy.

CLXIII

Item, chcę, niechay moje ciało
Pogrzebią u Iadwigi świętey²⁵⁸;
Nie indziej: iżby zaś przetrwało,
Tak iak się kryśli dokumenty
Inkaustem, niech mą postać skryśłą
(Ieśli ten przepych nie zbyt drogi):
Grobowca nie chcę: wiedzion myślą,
By nie obciążać zbyt podłogi²⁵⁹.

CLXIV

Item, chcę, aby na mym grobie
Tę, co tu podam, zwrotkę małą,
W dość znacznym kształcie y sposobie
Spisano; gdyby zaś nie stało
Inkaustu — węglem, czarną krydą,
Byleby trwale y wyraźnie:
Niech boday ci, co po mnie przydą,
Dowiedzą się o dobrym błaznie.

CLXV

*Tu legł, z Amora dłoni srogiej,
Z sercem boleśnie skaleczonem,
Żaczyna lichy y ubogi,
Co był Franciszkiem zwan Wilonem;
Ziemi nie posiadał ni zagona,
Oddawał wszystko: chleb, koszyczek,
Stół: ano tedy, za Wilona,
Odmówcie Bogu ten wierszyczek:*

RONDO

Day Bóg spoczynek zasłużony,
Światłość y pokóy wiekuisty,
Temu, co pługa ani brony
Nie posiadał, ni koszuli czystey;
Nagi, do skóry ogolony,

²⁵⁸*Pogrzebią u Iadwigi świętey...* — klasztor stanowiący schronienie dla starych niezamężnych kobiet. [przypis tłumacza]

²⁵⁹*By nie obciążać zbyt podłogi...* — kaplica tego klasztoru mieściła się na pierwszym piętrze. [przypis tłumacza]

Na sposób rzepy obłuszczoney,
Day Bóg spoczynek zasłużony...

Srogim wyrokiem przepędzony²⁶⁰,
Wbrew apelacji uroczystey,
W sam zadek celnie ugodzony,
Błąkał się, tułacz wiekuisty:
Day Bóg spoczynek zasłużony...

CLXVI

Item, chcę, aby mi dzwoniłono
W dzwon znaczny²⁶¹, co nawiętsze grzebie;
Ha, komuż się nie wstrząśnie łono,
Gdy się w nim serce zakolebie;
Wiadomo, sławić go nie trzeba,
Nieraz ten piękny kray obronił:
Naieźdzcę, czy też pieron z nieba,
Głos iego wszystko precz przegonił.

Dźwięk

CLXXIII²⁶²

Trzeba by ieszcze ustanowić
Legatu cne exekutory²⁶³:
Ba, coraz ciężey mi iuż mówić,
Nie żartem ponoś człek iest chory;
Brwi, rzęsy, włosy, wszystko boli,
Swędzi, od pięty do ciemienia:
Pilnieysza tedy zda się koley,
U wszystkich pytać przebaczenia.

Choroba

BALLADA, W KTÓREY WILON PYTA²⁶⁴ U WSZYTKICH PRZEBACZENIA

U Celestynów y Kartuzów,
Żebrzących braci y dewotek,
Walkoniów młodych, nabiyguzów,
Dworek służebnych y ślicznotek,
Co mile szczerzą buziak słodki;
Galantów, co bez okulenia
Wzuwają ciasne żółte botki:
U wszystkich pytam przebaczenia.

U sikor, co, gdzie mogą, rade
Ukazać są cycuszek biały,
Graczów, co wszędy niosą zwadę,
Biboszów, ssących dzban wystały;
U błaznów, co wśród błahych śpiewek
Przetrwają noc bez odpocznienia;

²⁶⁰*Srogim wyrokiem przepędzony...* — ten „srogi wyrok”, wydany „wbrew apelacji”, można odnosić do srogości damy serca Villona, którą już poprzednio czynił sprawczynią swojej tułaczki. [przypis tłumacza]

²⁶¹*W dzwon znaczny...* — wielki dzwon na wieży kościoła *Notre-Dame*. [przypis tłumacza]

²⁶²*CLXVI* — tu tłumacz opuścił kilka strof. [przypis edytorski]

²⁶³*Legatu cne exekutory...* — egzekutorów [wykonawców; Red.WL] tych wyszczególnia Villon w kilku strofkach, które w przekładzie opuszczono. [przypis tłumacza]

²⁶⁴*pytać* — tu: prosić. [przypis edytorski]

U wdów rześsistych y u dziewczek,
U wszytkich pytam przebaczenia.

Pobożność

Prócz ieno owych psów zawziętych,
Co twardym chlebem mnie raczyli,
Dzień w dzień strzec każąc postów świętych
(Bodayby sami łayno żryli!)
Gdyby nie to, iż ot, na stołku
Siedzę, pierdnąłbych dla uczczenia
Tey braci: ulży se, wesołku!...
U wszytkich pytam przebaczenia.

Przesłanie

Niech im kto siódme mości żebra,
Wziąwszy tęgiego gładz kamienia
Lub kiy sękaty; niech ich febra...
U wszytkich pytam przebaczenia.

BALLADA SŁUŻĄCA NA ZAKOŃCZENIE

Tutay zamyka się Testament,
Y ubogiego rzecz Wilona;
Przybądźcie wznieść pogrzebny lament,
Gdy usłyszycie granie dzwona.
Miłości pomarł on ofiarą;
Odzieycie tedy się szkarłatem:
Przysiągł to na swą kuśkę²⁶⁵ starą,
Kiedy rozstawał się z tym światem.

Miłości pomarł męczennikiem,
Z sromotną niegdyś wyżeniony²⁶⁶
Hańbą, wygnany z kłatwą, z krzykiem,
Tak iż, het, het, w dalekie strony
Nie masz zarośli ani krzaka,
Których by łachów swoich szmatem
Nie przyzodobił... Dola taka!...
Kiedy rozstawał się z tym światem.

Tyleż y zebrał w świecie plonu;
Na grzbiecie łachman ten ubogi,
Co więtsza, ieszcze w chwili zgonu
Miłości żgały go ostrogi
Ostrzeysze niżli kolec stalowy:
Ano, przed owym iurnym gnatem
Z szacunkiem trza pochylić głowy...
Kiedy rozstawał się z tym światem.

Przesłanie

Xiążę: tak rześki, iak ów młody
Kobuz, do końca wytrwał chwatem:
Ba, gulnął tęgi łyk, bez wody,
Kiedy rozstawał się z tym światem.

²⁶⁵kuśka — starop. określenie na męskie genitalia. [przypis edytorski]

²⁶⁶wyżenąć (daw.) — wygnać. [przypis edytorski]

KODYCYL²⁶⁷ DO TESTAMENTU MI- STRZA FRANCISZKA WILONA

LIST DO PRZYJACIOŁ, W FORMIE BALLADY²⁶⁸

Litości, bracia, weźrzycie łaskawie,
Weźrzycie, ieśli wola, na sierotę!
W piwnicy ligam, nie na kwietney trawie,
W onem wygnaniu, kędy w żalu trawię²⁶⁹,
Z wyroku Boga, ból mój y sromotę.
Wy, gaszki hoże, nadobne dzieweczki,
Tancerze, skoczki, gromado szalona,
Żywe y zwinne iak młode koteczki,
Gardziółka iasne iak śrybne dzwoneczki,
Czyż opuścicie biednego Wilona?

Rybałty²⁷⁰, śpiewne bez miary niiakiey,
Gładysze w słówkach y czynach ucieszne,
Skoczne y lotne, w grosz letkie wszelaki,
Pospieszcież, psotne wy moie iunaki:
Toć on tymczasem wyda życie grzeszne!
Śpiewaki rondów, motetów, piosneczek,
Na nic polewka mu będzie, gdy skona;
Gdzie liga, słońca nie zażrzy promyczek,
Z murów mu grubych spleciono koszyczek:
Czyż opuścicie biednego Wilona?

Póydźcież go uźrzyć w tey ciężkiej potrzebie,
Wy, pany możne, maiące w udziale
Dziedziny wasze — gdzie póżrzeć przed siebie —
Nie od cysarza, ba, od Boga w niebie:
Pościć mu trzeba we wtorek, w niedzielę;
Zęby ma dłuższe niż ten szczur ubogi,
Do chleba wzdycha, nie zaś do kapłona²⁷¹,
Woda mu w kiskach czyni lament srogi,
Pod ziemią mieszka, bez stoła, podłogi:
Czyż opuścicie biednego Wilona?

Przesłanie

Xiążęta moi, zaklinam was święcie:
Zdobądźcie króla odpusty, pieczęcie,
W was cała moja nadzieia, obrona;
Tak w świń gromadzie iedna drugiey życzy,
Y wszytkie pędzą, gdzie która zakwicy:
Czyż opuścicie biednego Wilona?

Więzienie

Przyjaźń

²⁶⁷*kodycył* — dodatek do testamentu. [przypis edytorski]

²⁶⁸*List do przyjaciół, w formie ballady* — list, pisany z więzienia w Meungs, do towarzyszy życia i zabaw w Paryżu. [przypis tłumacza]

²⁶⁹*Weźrzycie, ieśli wola, na sierotę! (...) W onem wygnaniu, kędy w żalu trawię* — bogate określenie na „obywateli świeżego powietrza”. [przypis tłumacza]

²⁷⁰*rybałt* (daw.) — wędrowny śpiewak a. aktor. [przypis edytorski]

²⁷¹*kapłon* — wykastrowany kogut, hodowany dla delikatnego mięsa. [przypis edytorski]

NADGROBEK W FORMIE BALLADY, KTÓRY WILON SPO- RZĄDZIŁ DLA SIEBIE Y SWOICH KOMPANÓW, NADZIE- WAIĄC SIĘ BYDŹ Z NIMI POWIESZONY

Bracia: z was, coście ostali na świecie,
Niech nienawiści nikt ku nam nie czuie;
Gdy miętkie serce mieć dla nas będziecie,
Y was Bóg radniey kiedyś się zlituie;
Widzicie nas tu, wiszące straszliwie:
Ciało, o które dbaliśmy zbyt tkliwie,
Zgniłe, nadżarte, wzrok straszy i hydzi²⁷²:
Kość zwolna w popiół y proch się przemienia;
Niech nikt z naszego nieszczęścia nie szydzi²⁷³,
Lecz proście dla nas wszystkich odpuszczenia!

Trup

Ieśli błagamy was, toć się nie godzi
Odpłacać wzdargą, mimo iż skazano
Nas prawem. Wiedzcie, po ludziach to chodzi,
Iże nie wszystkim w głowie statek²⁷⁴ dano;
Wspomóżcież tedy biednych modły swemi
U Syna Maryey, Pana wszelkiej ziemi,
Iżby nie chybił łaski y pomocy,
Od czartoskiego broniąc nas płomienia.
Zmarłe iesteśmy: tu kres ludzkiej mocy;
Lecz proście dla nas wszystkich odpuszczenia!

Kondycja ludzka, Głupota

Deszcze nas biednych do szczętu wyprały,
Do cna zczerniło, wysuszyło słońce;
Sępy y kruki oczęta zdziobały,
Włoski w brwiach, w brodzie, wydarły chwiejące;
Nigdy nam usieść ni spocząć nie wolno;
Tu, tam, na wietrze kołyszem się wolno;
Wciąż nami trąca wedle swego dechu,
Ptactwo nas skubie raz wraz bez wytchnienia:
Nie day Bog przystać do naszego cechu,
Lecz proście dla nas wszystkich odpuszczenia!

Przesłanie

Ty, xiążę Iezu, nad wszem państwem możny,
Chroń dusze nasze od Piekieł roszczenia:
Niiak mieć z niemi nie chcemy zbliżenia;
Ludzie, nie czas tu na pośmiech bezbożny,
Lecz proście dla nas wszystkich odpuszczenia!

BALLADA O APELACYI WILONOWEY

Cóż mówisz o obronie moiey,
Garnierze²⁷⁵? Iako ci się zdawa?
Wszelki zwierz o swe futro stoi;
Gdy nań ktoś dybie y nastawa,

²⁷²hydzić (daw.) — wzbudzać obrzydzenie. [przypis edytorski]

²⁷³Niech nikt z naszego nieszczęścia nie szydzi... — wisielcy stanowili ulubiony temat popularnych żartów i konceptów. [przypis tłumacza]

²⁷⁴statek (daw.) — stateczność, rozważa. [przypis edytorski]

²⁷⁵Stęfan Garnier — osobistość wielce wątpliwej moralności, prawdopodobnie dobry znajomy Villona. [przypis tłumacza]

Umyka z karkiem, ile zdoła;
Gdy mnie na czyste powieszenie
Skazano, przez szalbierstwo zgoła,
Byłże czas wtedy na milczenie?

Gdybych Kapetom²⁷⁶ był pokrewny,
Co się z rzeźników ponoś wiodą,
Nie czczonoby mnie, iestem pewny,
Tak szczodrze w iatce oney wodą.
Rozumiesz te figielki?²⁷⁷ Ano,
Skoro, na głupie osądzenie,
Homilie te mi odśpiewano,
Byłże czas wtedy na milczenie?

Czyś myślał wręcz, iż się nayduie
W tey główce tyle przytomności,
By w sam czas²⁷⁸ wrzasnąć: «Appeluię»?
Owo tak, proszę Ich Miłości,
Mimo iż niezbyt dufny w sobie,
Gdym, przed regentem, to rzeczenie:
«Masz dyndać!» słychnął, w oney dobie²⁷⁹,
Byłże czas wtedy na milczenie?

Prawo

Przesłanie
Xiążę, gdybych miał w gębie skobel,
Iuż byłbych, krukowi na pieczenie,
Zawisnął, iak ten straszny-wróbel:
Byłże czas wtedy na milczenie?

ROZPRAWA SERCA Y CIAŁA WILONOWEGO W KSZTAŁCIE BALLADY²⁸⁰

I
Kto się odzywa?

Serce

— Ia.
— Któż?
— Serce twoie,

Co ledwie trzyma się na nitce kruchey.
Iuż nie mam siły, tchu: dychnąć się boię,
Kiedy cię widzę, iak, spuściwszy słuchy,
Wszyłeś się w kącik, na kształt biedney psiny.
— Coż mię tam pędzi?

— Twe szalone czyny.

— Y co ci o nie?

— Trawią mnie zgryzotą.

— Dayże mi pokój!

— Nie.

— Uźrżysz y inne.

— Kiedy?

— Gdy miną mi lata dziecinne.

²⁷⁶ *Kapetowie* — królewski ród Kapetów wiódł się, wedle popularnej gadki, od rzeźnika. [przypis tłumacza]

²⁷⁷ *Rozumiesz te figielki?*... — aluzja do tortury wodnej, jakiej poddano Villona w śledztwie. [przypis tłumacza]

²⁷⁸ *w sam czas* — we właściwym momencie. [przypis edytorski]

²⁷⁹ *w oney dobie* (daw.) — w tym momencie. [przypis edytorski]

²⁸⁰ *Rozprawa serca y ciała Wilonowego w kształcie ballady* — tego rodzaju „rozprawy” między ciałem a duszą istniały już i przedtem w literaturze średniowiecza. [przypis tłumacza]

— Nic już nie mówię.
— Y nie stoię o to.

II

— Co ty zamierzasz?
— Zostać tęgim człkiem.
— Masz lat trzydzieści.
— Y muł tyleż żyje.
— Czy to dziecięctwo?
— Nie.
— Dur tedy z wiekiem
Chwyta się ciebie?
— Którędy?
— Za szyię.
Nic nie rozumiem.
— Owszem: muchy w mleku,
Ot, białe, czarne, tak iest y w człowieku.
— To wszystko zatem?
— Y coż chcesz? Z ochota,
Jeśli nie dosyć, rozpocznę na nowo.
— Zgubiony iesteś.
— Trza nadrabiać głową.
— Nic już nie mówię.
— Y nie stoię o to.

III

— Mnie żal, a tobie boleść y cirpienie.
Gdybyś był głupkiem, gdyby pałką biedną,
Nalazłbyś dla się ieszcze wymówienie:
Piękne, czy szpetne, nie dbasz; to ci iedno.
Abo masz głowę twardszą niż kamienie,
Lub od czci wolisz karmić się sromotą!
Coż na te racye rzeczesz mi, lichoto?
— Wszystko się skończy, gdy mnie ziemia schowa.
— Co za pociecha! Ha! Mądra wymowa!
Nic już nie mówię.
— Y nie stoię o to.

IV

— Skąd to nieszczęście?
— Taka, ot, ma dola.
Sam Saturn²⁸¹ taką losów moich postać
Snadź już nakazał.
— To szaleństwo. Hola!
Panem mu iesteś, a chcesz sługą zostać?
Patrz, w Salomońskim co pisaniu stoi:
«Człowiek roztropny (rzekł) ma w mocy swoiey
«Planety wszystkie y włada im cnotą».
— Nie wierzę; będę, czem los mi przeznaczy.
— Co mówisz?
— Milczę.
— Tak, zamilczmy raczey.
Nic już nie mówię.
— Y nie stoię o to.

²⁸¹ Saturn — starorzymski bóg czasu, później symbol melancholii. [przypis edytorski]

Przesłanie
— Chcesz żyć?
— Trzeba ci...
Czytać wciąż.
Ostaw szaleńców.
— Pomyślę nad tem.
— Iżby nie przeszła chwila odpuszczenia.
Nic już nie mówię.
— Od Boga czekam wspomnienia!
— Czego?
— Wyrzutów sumienia;
— Coże?
— Xięgi wiekuiste;
— Pewnie.
— Nie leż w błoto,
— Pamiętaj.
— Zaiste...
— Y nie stoję o to.

OD TŁUMACZA

Kiedy oto robiłem korektę do ponownego wydania *Wielkiego Testamentu*, mimo woli zadumałem się nad tymi strofami, stanęły mi w oczach chwile, kiedy je przekładałem. Jesień roku 1916, zima, najciemniejszy okres wojny. Byłem wówczas jako „lekarz pospolitego ruszenia” przydzielony do tzw. Stacji Opatrunkowej i spędzałem co drugą dobę w baraku z desek skleconym między szynami kolejowymi. Raz po raz przychodziły z frontu transporty żołnierzy, zawszonych, brudnych, okrwawionych, z oczami błyszczącymi od gorączki i zmęczenia. Ale jeszcze przykrzejszy był widok tych, których pędzono na front. Żaden z austriackich „ludów” nie objawiał (zwłaszcza po dwóch latach) zapалу wojennego, ta wojna była w Austrii okrutnym nonsensem. Toteż Stacja Opatrunkowa była ostatnią nadzieją wszystkich: zgłosić się tam jako chory i „zadekować” się bodaj na jakiś czas w szpitalu. Opierało się to o nas, lekarzy, wystawiając nasze uczucia ludzkości na ciężką próbę. A tu z góry zaciskano śrubę coraz mocniej. Jednego dnia przyszedł do lekarzy poufny rozkaz od dowodzącego generała, że gorączkę niżej 39 stopni ma się uważać za niebyłą... Oczywiście wzruszyliśmy ramionami na ten idiotyczny rozkaz, ale w ogóle było ciężko. I tak żyło się z dnia na dzień, z tą obawą, że samemu będzie się z dnia na dzień wyrwanym i rzuconym na któryś z dalekich terenów wojny. A wówczas miałem właśnie na warsztacie druk pięciotomowego Montaigne’a...

Barak, w którym spędzałem wówczas więcej niż pół życia, był straszny. Tłum pluskiew, do których się z czasem przyzwyczaiłem, żar od żelaznego piecyka, ziąb od okna i szpar w ścianach, myszy, szczury, jęki i stękania chorych, zaduch... Może ta rama zbudziła we mnie tęsknotę za przełożeniem Villona. Zgromadziłem całą „wilonologię”, która na szczęście była w Bibliotece Jagiellońskiej dobrze reprezentowana; gdy wieczór uspokoiło się nieco, gdy ustawało warczenie telefonów i tylko od czasu do czasu przeciągłe sygnały pociągów przerywały ciszę, wydobywałem książki i zatapiałem się w ten świat. W owej izdebce, gdzie deszcz bił w cienki dach i wicher wyl za oknem, w atmosferze śmierci i rozpacz, dziwnie mocno czuło się te strofy. Żyłem w upojeniu. Jednej nocy, zatopiony w mojej pracy, usłyszałem chrobot: oglądam się, na półkę nad łóżkiem dostała się młoda myszka i widocznie nie umiała zejść. Patrę na nią, ona na mnie, oboje ze strachem. Wreszcie podstawiłem jej poduszkę, zbiegła lekko i uciekła. Te chwile, które dawno zatary się w pamięci jak przykry sen, stanęły mi nagle przed oczyma jak żywe w czasie robienia korekt. I może okoliczności, w jakich przekładałem tę książeczkę, sprawiły, iż pozostała mi ona szczególnie bliską.

*

Wiek piętnasty, który był kolebką Villona, jak również i poprzedzający go wiek czternasty, nie są we Francji okresem interesującym pod względem piśmienniczym. Jest to, z punktu widzenia kultury, epoka przejściowa; epoka, w której gmach średniowiecza rozpada się i kruszeje, zaledwie zaś tu i ówdzie odosobnieni budownicy gromadzą dopiero cegły pod przyszłą budowlę Odrodzenia. Stany, instytucje, na których zasadzał się porządek społeczny, zdradzają znamiona wyczerpania lub potrzebę głębokich reform. Wspaniały, połyskujący stałą i złotem rynsztunek feudalnego rycerstwa stał się czczą dekoracją; pod religią rycerskiego „honoru” kryje się egoizm, brutalność, brak poczucia narodowego, chciwość i zdrada. Kościół, szarpany schizmą, od samych szczytów dający obraz zgorzenia, uprawiający handel odpustów i godności kościelnych, gromadzący olbrzymie bogactwa przez dłonie zakonów *żebrzących*, nie odwraca wprawdzie od wiary, ale nie daje też silnych podstaw życia moralnego. Podobnie i dawne źródła literatury i poezji wysychają. Stare powieści i rapsody rycerskie stały się martwą literą, obcą już przez sam język, który, od czasu *Powieści Okrągłego Stołu*, uległ znacznemu przeobrażeniu. Ostatnim dziełem szerokiego tchu jest *Romans Róży*, a raczej jego druga część²⁸², pióra Jana de Meung (1277) — ale i to już jest dawna przeszłość, która, przez wiek XIV i XV, pokutuje we wtórnych naśladownictwach, wlokąc za sobą cały kram zimnych i rozwlekłych alegorii. Poezja, nie znajdując źródeł, z których by biła dla niej nowa treść, staje się igraszką

²⁸²druga część — autorem pierwszej, wcześniejszej o jakie pół wieku, jest Wilhelm de Lorris. [przypis tłumacza]

dworską, zasklepia się w problemach formalnych. Obracając się w kręgu konwencjonalnych tematów (srogość kochanki, niestałość losu, nieubłagany kres wszystkiego w śmierci etc.), szuka chluby w trudności formy i wirtuozostwie, o jakim nie śniło się dzisiejszym poetom. Wreszcie lata poprzedzające rok 1431 — datę urodzenia Franciszka Villona — stają się dobą najgłębszego upadku Francji, najechanej przez Anglików, pustoszonej rabunkiem i pożogą, zarazą i kontrybucjami²⁸³, słowem wszystkimi klęskami długoletniej i zacieklej wojny. W tej to epoce, w roku, w którym spalono na stosie w Rouen Dziewicę Orleańską²⁸⁴, urodził się w domu paryskich nędzarzy przyszły włóczęga, bandyta, sutener i złodziej, który część życia spędził w więzieniach, a cudem jedynie uniknął szubienicy, a który, dziwną igraszką losu, miał się stać, obok tej wielkiej patronki Francji, jedynym świetlanym punktem posępnej i mrocznej epoki. Tak wielką jest potęga poezji, gdziekolwiek zapłonie prawdziwa jej iskra!

Franciszek z Moncorbier, który od swego krewnego i opiekuna przybrał nazwisko Villona, urodził się z biednej rodziny w Paryżu, w r. 1431. O ojcu nie wiadomo nic; odumarł syna młodo; o matce tyle, iż była to uboga i prosta kobieta. Przygarnął chłopca i zajął się jego kształceniem Wilhelm Villon, kanonik przy klasztorze św. Benedykta, w którego też murach wychował się Franciszek. O latach młodzieńczych Villona wiadomo tyle, iż w r. 1449 otrzymał stopień bakałarza, a w 1452 licencjata „Sztuk²⁸⁵”; w domu przybranego ojca zetknął się z poważnym gronem osób ze świata duchownego i urzędniczego. Ale skłonności pchały młodego żaka ku innemu towarzystwu. „Uniwersytet paryski — pisze L. Molland, jeden z biografów poety — ze swymi przywilejami, które czyniły zeń państwo w państwie, ze swą ciżbą młodzieży, ciągnącą z całej Europy, a często pozbawioną środków, krył w swoim łonie najniebezpieczniejszych złoczyńców: tych, którym niejaka kultura umysłowa dawała zarazem więcej środków czynienia złego i więcej środków drwienia ze Sprawiedliwości. Władza duchowna uwalniała prawie zawsze winnych. Ażeby sądy kryminalne prefektury Paryża mogły na nich położyć rękę, trzeba było recydywy po recydywie, trzeba było, aby ich uznano jako wyzutych z przywileju kleryków i popadłych *in profundum malorum*²⁸⁶: takie było uświęcone wyrażenie. Sytuacja tak uprzywilejowana ściągała do Uniwersytetu mnóstwo nicponiów, zrujnowanych i pogrążonych w rozpuście szlacheckich synów, którym, dla uzyskania charakteru studenta, wystarczało wpisać się na lekcje jednego z nauczycieli. Rozwijały się tam prawdziwe stowarzyszenia bandytów, opryszków, oszustów i włamywaczy; owe żaki-urwisze dawały najwięcej zatrudnienia policji paryskiej...”

Słowem, te późne wieki średnie miały swoją *cyganerię*, ale dostrojoną do twardych obyczajów epoki; nieśmiertelny typ takiego „cygana” skreślił Rabelais²⁸⁷ w postaci Panurga w swoim *Pantagruelu*.

Po wszystkie czasy knajpa odgrywała dominującą rolę w życiu studenckim; stała się też ona domem Villona, i, wciągnąwszy go w wesołe towarzystwo młodych utracjuszków, doprowadziła od psot studenckich do coraz cięższych wybryków. Villon stał się duszą kompanii: niewyczerpanym — jak to utrzymała tradycja — w sposobach zdobywania dla siebie i towarzyszy jadła i napitku na biesiadę, kosztem łatwowiernych przekupniów. Z owych młodocianych czasów poety godzi się też wspomnieć epizod słynnego kamienia *Pet-du-diable*, o którego wzruszenie z pierwotnego miejsca stoczyła się tragikomiczna walka pomiędzy studenterią a policją; epizod ten uwiecznił Villon w poemacie, o którym wiemy ze wzmianki w jego *Testamencie*, ale który niestety zaginął²⁸⁸. Sprzeczką, na tle bliżej nam nieznanym (wiemy tyle, iż chodziło o niejaką Ysabeau) uczyniła Villona

²⁸³kontrybucja — zobowiązanie finansowe pokonanego kraju wobec zwycięskiego. [przypis edytorski]

²⁸⁴Dziewica Orleańska — Joanna D'Arc (1412–1431), święta, mistyczka, patronka Francji. Prowadziła wojska francuskie do walki przeciw Anglikom, skłaniając je do przyjęcia bardziej ofensywnej taktyki. Ostatecznie została wydana Anglikom, osądzona za herezję i spalona na stosie. [przypis edytorski]

²⁸⁵Sztuki — sztuki wyzwolone, łac. *artes liberales*, średniowieczne określenie programu nauczania akademickiego. [przypis edytorski]

²⁸⁶*in profundum malorum* (łac.) — w głębokie grzechy. [przypis edytorski]

²⁸⁷François Rabelais (ok. 1493–1553) — francuski pisarz, a przy tym duchowny i lekarz. Jego najważniejsze dzieło stanowi *Gargantua i Pantagruel*, opowieść wzorowana na literaturze jarmarcznej, parodiująca m. in. romanse rycerskie. [przypis edytorski]

²⁸⁸Tradycję tę utrzymał poemacik p. t. *Repues franchises (Daremne biesiady)*, którego bohaterem jest Villon i którego autorstwo przypisywano nawet długo jemu samemu. [przypis tłumacza]

w obronie własnego życia mimowolnym zabójcą (1455). Sprawę umorzono; nim to jednak nastąpiło, Villon zmuszony był do kilkumiesięcznej tułaczki. Może już wówczas Villon wszedł w stosunki ze słynną szajką tzw. *Coquillards*, którzy operowali po całej Francji, a których później był niewątpliwym towarzyszem i bardem²⁸⁹. W każdym razie, w następnym roku, po powrocie do Paryża, widzimy go współdziałającym w zbrodni, tym razem dokonanej z całym rozmysłem, mianowicie w kradzieży z włamaniem w kolegium Nawarskim. Kradzież przyniosła 500 dukatów i na razie nie wyszła na jaw. Zachęcona powodzeniem szajka planuje nową kradzież w Angers, dokąd współnicy wysyłają przodem Villona dla rozpatrzenia się w terenie. Na wyjeździe, pomiędzy tymi dwoma niebezpiecznymi przedsięwzięciami, Villon układa mały poemacik pt. *Legaty*, nazywany też później przez publiczność *Małym testamentem*, utwór satyryczny, tryskający pustotą i humorem (które możemy dziś jedynie wyczuwać w pulsowaniu rytmów, większość bowiem aluzji, jakimi naszpikowany jest utwór, jest dla nas martwa lub na wół niezrozumiała). W utworze tym oznajmia, iż opuszcza Paryż, ale przypisuje ten wyjazd okrucieństwu damy swego serca, nie wspominając nic o innych, mniej chlubnych przyczynach skłaniających go do podróży: na odjeździe czyni podarki i zapisy znajomym, przyjaciółom i wrogom, które to podarki są oczywiście jedynie pretekstem do uciesznych lub złośliwych aluzji.

W czasie nieobecności Villona kradzież w kolegium wyszła na jaw; uwięziono paru uczestników, których zeznania obciążły Villona. Bramy Paryża stają się pod grozą największego niebezpieczeństwa dla poety zamknięte: znów czeka go tułaczka. Jakiś czas spędza na dworze księcia Karola Orleańskiego, najwybitniejszego wówczas poety we Francji, który, po długoletnim więzieniu angielskim, osiadłszy w uroczej rezydencji w Blois, zażywa, w atmosferze turniejów poetyckich, pogodnej jesieni swego życia. Niestety Villon, po krótkim korzystaniu z łaski, a nawet pensji księżęcej, dostaje się, z nieznanymi bliżej ale zdaje się poważnymi powodów, do więzienia w Orleans; ocala go amnestia, wprowadzona wjazdem młodziutkiej księżniczki. Niebawem też samo szczęście w nieszczęściu powtarza się w życiu poety: wtrącony — znów nie wiemy za jakie przestępstwo — do bardzo ciężkiego więzienia w Meungs, zagrzebany w nim beznadziejnie (wśród czego znajduje wszakże dość siły, aby przesłać przyjaciółom paryskim pełną werwy balladę *Czyż opuścicie biednego Wilona?*), znów cudownemu przypadkowi zawdzięcza uwolnienie. Król Karol umiera; następca jego, Ludwik XI, przejeżdżając z koronacji przez Meungs, darzy amnestią licznych więźniów: w ich liczbie znajduje się i Villon. Amnestia obejmowała prawdopodobnie i nieodpokutowaną jeszcze kradzież nawarską, Villon bowiem wraca spokojnie do Paryża (1461). Tu pisze *Wielki Testament*, utwór, w którym zamyka całego siebie, wszystkie swoje żale i nienawiści, wspominki i marzenia, całą werwę paryskiego ulicznika i melancholiję przedwcześnie zmarniałego tułacza i tragizm spojrzenia na świat z drugiego brzegu.

Niedługo danym mu było zażywać spoczynku. Niepokojony znowu o kradzież w kolegium Nawarskim — ten pierwszy błąd młodości, który pociągnął za sobą łańcuch innych — Villon dostaje się jeszcze raz do więzienia. Chodziło, zdaje się, o pretensje cywilne; toteż wypuszczono więźnia, skoro zobowiązał się (prawdopodobnie za jakąś poważną poręką) spłacić w określonym terminie poszkodowanym część straty! Niebawem jednak najniewinniejszy z wybryków Villona wtrąca go w najcięższe opresje. Nocna bójka, zakończona śmiercią poważnego mieszczanina, prowadzi Villona — mimo że tylko pośrednio był w nią zamieszany — do więzienia, gdzie, doświadczywszy go wprzód torturą wodną, odczytano mu wyrok śmierci przez powieszenie. Tym razem rzecz zdawała się bez ratunku. Skazaniec kreśli w więzieniu słynną *Balladę wisielców*, zbiera jednak ostatek energii, aby apelować, mimo iż z małą nadzieją. Apelacja — może dzięki jakiemuś poparciu — odniosła skutek: karę śmierci zmieniono na dziesięcioletnie wygnanie z obrębu Paryża. Villon daje wyraz swym uczuciom w radosnej balladzie do odźwiernego Garniera; w drugiej balladzie, zwróconej do Trybunału, uprasza o trzechdniową zwłokę i opuszcza Paryż (1463), w trzydziestym trzecim roku życia.

²⁸⁹napisał w złodziejskim narzeczu szajki szereg ballad o treści zaczerpniętej z życia włóczęgów. [przypis tłumacza]

Tu ślad poety gubi się. Należy przypuszczać, iż zmarł niedługo później, gdyż byłby został po nim jakiś dokument, bądź w nowych utworach, bądź w rocznikach kryminalnych.

Czym był Villon, na tle połowy XV wieku, dla francuskiego piśmiennictwa? Spróbuję to objaśnić w kilku słowach. Villon jest pierwszym poetą Francji w nowożytnym znaczeniu; jest w poezji francuskiej pierwszą wybitną *jednostką*. Dawne twory poezji francuskiej noszą cechę twórczości zbiorowej: narastają pokoleniami, przechodzą z ust do ust, już pierwszy spisujący je twórca jest raczej ich *redaktorem*; wyrażają zarazem zbiorowe, nie indywidualne pojęcia i wierzenia. Późniejszą, chronologicznie bliższą Villonowi poezję cechuje także jej bezosobisty poniekąd charakter: poeta nie tyle dąży do wyrażenia *siebie*, ile kładzie swą ambicję w to, aby utarte i ogólnikowe *tematy* ująć w sposób nowy co do trudności formalnych. Parę zaledwie można by wymienić nazwisk poetów (Alain Chartier, książę Karol Orleański), których profile, dość nikle zresztą, zarysowują się bardziej indywidualnie na tle ogólnej szarzyzny. Villon natomiast bierze stare, gotowe formy, aby je odmłodzić żywą krwią swoją; aby w nich dać siebie: gorącą, namiętą, rzewną spowiedź życia, jęk zmarnowanej młodości, spazm niezaspokojonego serca. Nie ucieka się do pomocy fikcji poetyckiej ani alegorii, nie przypina sobie szlachetnego koturnu, nawet koturnu nieszczęścia; jak nikt przed nim, a mało kto po nim, bez szaty godowej wchodzi do zaczarowanego pałacu wielkiej sztuki; od pierwszego wiersza mówi do nas on sam, biedak, więzień, zbrodniarz, „miłośnik z hańbą przepędzony” i „ochłostany nago”, kochanek *grubej Małgosi...* a wszystko „dla braku trochy maiętności”... Villon jako artysta wyróżnia się zmysłem rzeczywistości: nie szuka poezji w obłokach ani w urojeniu, znajduje ją tuż koło siebie, bierze ją z błota ziemi, i, mocą dziwnego czarodziejstwa, wszystko, co weźmie w rękę, zamienia w przejmującą poezję. Jest to poeta na wskroś egotyczny, czystej krwi liryk, i jako taki Villon jest odosobnionym zjawiskiem: ta żyła poezji kryje się po nim i przepada gdzieś pod ziemią; nie ma dla niej miejsca ani w humanizmie wieku XVI, ani w klasycyzmie i obiektywnym wieku XVII, ani w filozoficznej grze myśli wieku XVIII. Dopiero w romantyzmie pierwszej połowy XIX wieku, poczętym z innego znów łaźnika i po trosze sutenera — nazywał się on Jan Jakub Rousseau — który, tak samo jak Villon, *wyspowiadał* swoje biedne serce, żyła ta tryska olbrzymim strumieniem i staje się istotą całej niemal nowoczesnej poezji. Villon jest nam tedy szczególnie bliski — bliższy o wiele, niż był bezpośrednio po nim następującym wiekiem.

Villon jest pierwszym poetą Francji przez swą twórczość w zakresie języka. Uczynił w poezji to, co później Rabelais w prozie: miał dawniej naiwnej, czasem niedołęznej gwary, lub też miał kunsztownych formalnych łamańców, wyrażających mdłe i konwencjonalne uczucia, mowa Villona płynie wprost z serca; w sercu, we krwi znajduje dla swych uczuć wyraz bezpośredni, prosty i doskonały: kunsztowny, ale zupełnie innym, głębokim kunsztem! Niezwykłym zjawiskiem była w owej epoce jego giętkość wyrazu dla każdego odcienia myśli, lekka igraszka żartu, swoboda i śmiałość w przechodzeniu od pustoty do tragicznej powagi, od cynizmu do modlitwy. Jak bardzo Villon jest tu nowożytnym i jak wyprzedził swą epokę, wyrazi najlepiej to, iż dziś stawiają go obok takiego mistrza śmiechu przez łzy, jak Heine i takiego artysty *nastroju*, jak Verlaine.

Spuścizna literacka Villona jest bardzo szczupła. Obejmuje ona wdzięczny, lecz błahy poemacik *Legaty* (*Les Lais*, w dziś. franc. *Les legs*) zwany też *Małym Testamentem*, dalej *Wielki Testament* i kilka okolicznościowych ballad, które późniejsi wydawcy dołączyli do *Wielkiego Testamentu* jako *Kodycył* (nazwa ta nie pochodzi od Villona); wreszcie kilka wspomnianych już ballad w żargonie złodziejskim. Tak więc główna treść Villona zamyka się w *Wielkim Testamencie*. Nie jest to bynajmniej jednolity, planowo skomponowany utwór; przeciwnie, jest to mieszanina bardzo nierównej wartości. Podjąwszy jeszcze raz poetycką formę *Legatów* (nie nową zresztą w średniowiecznej poezji), Villon rozszerzył ją i pogłębił, naśladując w konsekwentnej parodii wiernie wszystkie szczegóły formalnego testamentu; po czym, stworzywszy w ten sposób ramy dopuszczające wszelkiej swobody w dygresjach, opracował w nie szereg utworów, przeważnie *ballad*, datujących [się] widocznie z rozmaitych epok jego życia. Stąd nierówności dzieła. Obok rzeczy doskonałych w formie i wyrazie, jak np. *Zale pięknej płatnerki*, jak owa *Ballada o paniach minionego czasu*, ze słynnym refrenem: *mais ou sont les neiges d'antan?* mieści się np. zimne i urzędowe epitalamium: „*Y oto czemu iesteśmy tu społem*”, lub też błahe spiętrzenie obrzydliwości

(jedna z ulubionych zabaw poezji średniowiecznej) w balladzie: „*Niechaj się smażyć zawistne języki*”. Można powiedzieć, iż to, co czyni dla nas Villona wielkim poetą, zamyka się w jakich paruset lub kilkuset wierszach²⁹⁰.

Ulubioną formą, w jakiej tworzył Villon, była *ballada*. Nie była ona jego własnością; przeciwnie, panowała w owej epoce w poezji prawie wszechwładnie. Balladę starofrancuską (od *baller*, tańczyć) trzeba ściśle odróżnić od romantycznej ballady niemieckiej (jak również i polskiej), której pojęcie płynie z treści, podczas gdy tamtej — z formy. Formę tę stanowiły trzy strofy, ośmio- lub dziesięciowierszowe, i krótsze *przesłanie*, zaczynające się z reguły od słowa „Książę”: zabytek z turniejów śpiewackich, gdy recytator lub śpiewak zwracał się, kończąc, do sędziego i księcia turnieju. Wszystkie trzy strofy i przesłanie oparte były na tych samych rymach, splecionych w kunsztowny sposób, tak iż, w klasycznej balladzie, na 28 wierszy, zasadniczy rym powtarzał się 14 razy. Nie zadowolając się tymi trudnościami, autor często składał swoje imię i nazwisko z pierwszych liter wierszy (był to wówczas często używany i bardzo potrzebny sposób ochrony własności literackiej), nie mówiąc o innych akrobatycznych sztuczkach formy, jakie sobie jeszcze nieraz nakładano. Villon uprawia balladę z mistrzostwem. Pod jego piórem staje się ona na przemian poważną, dworną, rzewną, lekką, wesołą: przyjmuje wszystkie odcienie ruchliwej jego myśli.

A myśl ta, mimo iż skacze z przedmiotu na przedmiot, krąży uparcie koło jednego obrazu. Obrazem tym *Śmierć*; temat dla pisarzy średnich wieków szczególnie bliski, a dla Villona bardziej niż dla kogo bądź innego. Cechą średniowiecza jest poufałe współzycie ze śmiercią, która też czyhała na ówczesnego człowieka i w tysiącnych formach na każdym kroku. W gęsto zabudowanych miastach cmentarze stanowiły prawie jedyne szersze przestrzenie; były ogrodem publicznym, miejscem zebrań, zabaw, handlu przy kramikach. Od czasu do czasu, z powodu przepełnienia, wykopywano zbutwiałe szczątki trumien i zesypany kości na jedną kupę, aby je pogrześć wspólnie dla oszczędzenia miejsca. Kiedy Villon kreśli w wymownych strofach ten obraz i snuje zeń refleksje, kreśli je wprost z *natury*, z codziennego widoku. W ustach dzisiejszego poety, wysmażona przy biurku, byłaby może ta refleksja zimną i banalną; w ustach tego straconego dziecka, igrającego bez przerwy z szubienicą, jest ona na wskroś przejmująca i odczuta. Kiedy, nazajutrz po odczytaniu wyroku, skazaniec maluje, we wstrząsającej groźnej postaci a nienaganej co do formy balladzie, obraz siebie i swoich kompanów dziobanych przez kruki, ach, to nie literatura! Villon jest jednym z największych poetów śmierci i wszystkiego co z nią się wiąże: owej przenikliwej melancholii, a zarazem wszystkich obrzydliwości *mijania*, owego *niedosytu rozkoszy*, jaki z gorącego, zmysłowego serca tego dziecka paryskiego bruku wydziera tak naiwne westchnienie; owego *głodu miłości*, niemal bez przedmiotu, jakim natura buntuje się w nim przeciw zniszczeniu ciała. Trzeba bowiem powiedzieć, mimo iż Villon z naciskiem przedstawia się niejednokrotnie jako „męczennik miłości”, iż tęsknota za nią często występuje raczej jako tęsknota tułacza i biedaka do jednej z wymarzonych form „wygodnego życia”, jako uzupełnienie tego „miętkiego łóżka” i smacznego jadła, niż jako miłość w wyższym, szlachetniejszym pojęciu.

... Zaiste, nieraz miłowałem,
Y miłowałbych ieszczę chętnie;
Lecz serce smutne, z wygłodniałym
Brzuchem, co skwierczy zbyt natrętnie,
Odwodzą mnie z miłosnych drózek.
Ktoś inny, syty, swey ochocie
Folguie za mnie: Amor-bożek
W pełnym wszak rodzi się żywocie!

Wielu komentatorów Villona uważa aluzje poety do swoich „męczeństw miłosnych” raczej jako hołd złożony ówczesnej dworno-czułej konwencji, niż jako odbicie rzeczywistych przeżyć. Jednakże nuta ta powtarza się w *Testamencie* zbyt często i zbyt konsekwentnie, aby ją można było pominąć tak lekko, zwłaszcza wobec najdalej posuniętej

²⁹⁰wierszach — tu: wersach. [przypis edytorski]

szczeroci, z jaką poeta skądinąd mówi o sobie, nie drapując się bynajmniej w szlachetny kostium. Z drugiej strony, pośród szeregu niskich miłostek, o których Villon natrąca, rysuje się w *Testamencie* jeden profil kobiecy, odcinający się od innych zarówno urokiem, jak siłą wrażenia, z jaką wycisnął się w pamięci poety. To ta *Kasia*, Katarzyna de Vausselles²⁹¹ (Villon wymienia ją w oryginalnym tekście z imienia i nazwiska), dla której Villona „zbito nago”, przez którą „wszędę zwą go głośno: *Miłośnik z bańbą przepędzony*...

Co bądź iey ieno kładłem w uszy,
Zawždy powolnie mnie słuchała
— Zgodę czy pośmiech maiąc w duszy —
Co więcey, nieraz mnie cirpiała
Iżbych się przymknął do niey ciasno,
Y w ślepki patrzył promieniste,
Y prawil swoje... Wiem dziś iasno,
Że to szalbierstwo było czyste.

Wszystko umiała przeinaczyć;
Mamiła mnie, niby przez czary:
Zanim człek zdołał się obaczyć
Z mąki zrobiła popiół szary;
Na żużel rzekła, że to ziarno,
Na czapkę, że to hełm błyszczący,
Y tak zwodziła mową marną,
Zwodniczem słowem rzucający...

Wiadomo nam, z różnych aluzji zawartych w *Legatach* i *Testamencie*, że Villon, w młodzieńczej epoce, obracał się w towarzystwie złotej młodzieży zamożnego paryskiego mieszczaństwa. Ceniony dla swych poetyckich i towarzyskich talentów, stał się prawdopodobnie Villon pożądanym łupem dla młodych kobiet, w ten lub inny sposób należących do tego względnie wykwiutnego świata; nie szczędzono mu, jak widać, miłych spojrzeń i zdawkowej monety zalotności. Ale kiedy poeta, ukołyszany nadziejami, zapragnął posunąć się dalej, niż to leżało w intencjach kusicielki, wówczas przekonał się — na cztery wieki przed *Komedią ludzką* Balzaka — o roli *pieniądza* w społeczeństwie i stosunku jego do najbardziej idealnych uczuć. Tak by świadczyły przynajmniej liczne aluzje jego w *Testamencie*. Gorączkowa chęć zdobycia owego złota, bez którego czuł poeta własną bezsilność i nędzę wobec swego bóstwa, skłoniła go może do tego, iż otwierając się dlań spokojną i dostatnią przyszłość, czekającą „licencjata Sztuk”, przybranego syna kanonika, na łonie Kościoła lub jakiego tłustego urzędu, tak nieopatrznie postawił na kartę, dając się wciągnąć do szajki rzezimieszków.

Dlatego to, kiedy Villon wyjazd swój do Angers, po spełnieniu jednej kradzieży a celem przygotowania nowej, odnosi do motywów miłości, przyczyną tego może nie jest chęć upiękosenia własnych pobudek, ale istotny związek między rozpaczliwą decyzją poety a sprawami jego serca. Od tego czasu, od kradzieży w kolegium Nawarskim i podejrzonej wyprawy do Angers, Villon wykoleja się bezpowrotnie; z lekkomyślnego trochę, utalentowanego studenta, podejmowanego mimo swych wybryków w kołach uczciwego mieszczaństwa, staje się włóczęgą i opryszkiem, tym samym w miłostkach swoich nie sięgającym poza sferę „grubej Małgosi”... Ale wspomnienie owej miłości, w której utopił wiarę i pragnienia młodych lat, nawiedza go tak silnie i tak żywo stoi przed oczyma poety, że kiedy, w godzinie bezwzględnej szczeroci — „kto zdycha, wszystko lża mu gadać!” — Villon kończy swój *Testament* słowami, iż „miłości pomarł męczennikiem”, mamy może, mimo wszystko, prawo widzieć w tych słowach coś więcej niż stylistyczny ornament...

„Gruba Małgosia” również niemało kłopotu sprawiła niektórym bogobojnym komentatorom Villona, a to dla tonu tej ballady, który, mimo wszelkie swobody zapatry-

²⁹¹Katarzyna de Vausselles — poszukiwania co do osoby Katarzyny de Vauselles pozostały daremne. Tyle wykryto, że istniała rodzina tego nazwiska i że mieszkała, za czasów Villona, w pobliżu klasztoru św. Benedykta, który służył za dom poecie. [przypis tłumacza]

wań, jakim poeta daje upust w *Wielkim Testamencie*, odbija od reszty dzieła bezwzględ-
nym już cynizmem. Konstruowano wytłumaczenie — niewątpliwie zbyt sztuczne i dziś
już poniechane — w ten sposób, iż *Gruba Małgosia* było to jakoby godło oberży (istotnie
tytuł ten służył dość często za godło podejrzanym gospodom) i że ballada Villona nie
odnosi się do realnej osoby, lecz stanowi opartą na tym dwuznaczniku igraszkę literacką.
Możliwszym już jest inne wytłumaczenie: mianowicie, w średniowiecznej literaturze, na
przekór czułościowym wylewom poezji miłosnej, wytworzyła się przez jakiś czas moda
opiewania miłostek z kobietami starymi, brzydkimi, pokracznymi etc. Może z tej mody
literackiej — przełożonej na walory moralne — urodziła się ballada o *Grubej Małgosi*:
wobec jednak właściwej Villonowi bezpośredniości w czerpaniu swych tematów nie ma
stanowczych powodów, aby wątpić, iż oryginał jej istniał i był żywą z krwi i kości kobietą.

Trzecia, nieco wyraźniej rysująca się fizjonomia kobieca, to owa *Marta* (imię jej
wypisał poeta tylko za pomocą początkowych liter jednej ze strofek ballady), której Villon
poświęcił ową balladę z refrenem: *Nie dręczyć, ale wspomagać biedaka* i poprzedzające ją,
brutalnym zgrzytem zakończone oktawy. I w tej miłości Villon przeszedł snadź podobne
zawody, co i w swym pierwszym uczuciu, jednakże charakter tych zawodów oraz ton,
jakim mówi o nich, są tutaj już o wiele niższego typu.

Tak więc, miłość i śmierć, żal za zmarnowanym życiem i skrucza, wreszcie nienawiść
do swych „dręczycieli” wypełniają ten wzruszający poemat. Nienawiść ta wybucha raz po
raz wśród żartobliwych strof *Testamentu* i pogłębia je w akcenty wprost złowrogie, ilekroć
poeta wspomni męczarnie, jakie wycierpiał.

A życie mogłoby być tak piękne! I tak łatwo! Gdyby tylko każdemu dano tyle „złota”,
ile mu trzeba! Ta nad wyraz prosta socjologia — poeta nie przeczuwa niemal, aby mogła
istnieć inna — podsuwa Villonowi owe rozkoszne w swym naiwnym anarchizmie strofy:

Za Alexandra króla — pono,
Człeka, zwanego Diomedesem etc.

W *Testamencie* Villona najmniej dziś dla nas interesującym jest to, co jest — samym
testamentem. Poeta podejmuje jeszcze raz dawny koncept z *Legatów*; tylko że to, co tam
było niewinnym żartem paryskiego urwisa, tu staje się jadowitym sarkazmem ciężko do-
świadczanego tułacza i więźnia. Ale te strofy, poświęcone samym „zapisom”, najeżone
są aluzjami tak związanymi z osobami i chwilą, iż miejscami zaledwie instynktem mo-
żemy wyczuwać, ile w nich tkwiło werwy i gryzącego konceptu i jak bardzo musiały
bawić i drażnić współczesnych. Kiedy Klemens Marot, w początku XVI wieku, zatem
dwoma zaledwie pokoleniami oddzielony od epoki Villona, podejmuje, na zlecenie króla
Franciszka I, pierwsze poprawne, oficjalne niemal wydanie dzieł poety, czyni uwagę, iż
aluzje te są zupełnie ciemne i że, aby je rozumieć, trzeba by żyć w Paryżu współcześnie
z autorem i w jego środowisku. Dzisiejszym znawcom Villona aluzje te stały się o wiele
zrozumialsze i dostępniejsze, a to dzięki olbrzymiemu nakładowi pracy i talentu, jaki sze-
reg badaczy włożył w imponującą wprost pracę rekonstrukcyjną w tym kierunku. Dzięki
gruntownemu przewertowaniu archiwów i aktów epoki, znane są dziś wszystkie osobi-
stości, z którymi zbliżył się Villon i którym poświęcił swe strofy w *Testamencie*; znane
są ich stosunki, niemal właściwości charakteru i słabostki; tak, iż większość aluzji i kon-
ceptów Villona da się przy pomocy tego klucza odcyfrować, co oczywiście nie zdoła im
przywrócić życia. Na szczęście *Testament*, poza tą aktualną igraszką, zawiera dość strof
i wierszy żywych i dzisiaj i po wszystkie czasy.

Pośmiertne losy spuścizny Villona znaczą się nader interesującą linią. W czasie, gdy
poeta tworzył, druk nie był jeszcze rozpowszechniony we Francji; *Testament* musiał krą-
żyć w odpisach lub przekazywany z ust do ust. Klemens Marot w r. 1533 zaznacza, iż za
jego czasu wielu starych ludzi recytowało całe ustępy Villona jedynie z ustnej tradycji.
Pierwsze znane wydanie w druku ukazuje się w r. 1489: jak wielkim było powodzenie
książeczki, świadczy, iż od r. 1489 do 1533, pojawia się jej dwadzieścia wydań. W r. 1533
podejmuje Marot, jak już wspomniano, na zlecenie Franciszka I, któremu zaszczyt przy-
nosi ta pieczołowitość, pierwszą poprawną edycję pism poety, przedrukowaną, od r. 1533
do 1542, dziesięć razy. Tutaj urywa się nić łącząca Villona z nowo kształtującym się spo-

leczeństwem Francji²⁹². Od r. 1542, przez dwa wieki blisko, nie spotykamy ani jednego wydania Villona: pamięć jego przepada wśród publiczności zupełnie, przechowuje się jedynie u poetów, zagląających tu i ówdzie do starego tomiku (Boileau). Odkrywają go na nowo romantycy, wyrażając swój podziw wymownymi ustami Teofila Gautier²⁹³; wzrasta jeszcze kult Villona w drugiej połowie XIX wieku, w związku z Beaudelaire'owska poezją grzechu, więziennymi perypetiami Verleaine'a, poezją paryskiego bruku i gościńca, literaturą szukającą ożywczej nuty w gwarze apasza²⁹⁴ i w akcentach ostatecznego poniżenia ludzkiej istoty. Przez kult Villona, dawno zapomniana forma ballady wraca do czci (Banville); Richepin, pieśniarz bosaków i włóczęgów (*La chanson des gueux*), w balladzie poświęconej Villonowi składa hołd swemu protoplaście z XV wieku tą inwokacją:

*Roi des poètes en guenilles,*²⁹⁵
O gueux, maître François Villon,
Buveur de vin, coureur de filles,
Sonneur de joyeux carillon;
Grand mélancolique en haillon,
Tes vers, sur ta tête honnie,
Font flamber le sacré rayon,
Escroc, truand, marlou, génie!

Równoległe z kultem poetów wzrasta i naukowe zainteresowanie tak długo zaniedbanym pisarzem. Chmara uczonych bada każdy ślad smutnego życia i czynów genialnego obwiesia, które, dzięki niezmiernie pracowitym *wilonologów*²⁹⁶, raz po raz odsłaniają rąbek tajemnicy. Słowem, po czterech przeszło wiekach, Villon bezspornie zdobywa sobie miejsce wśród pierwszych poetów Francji. Równy jest im z pewnością szczerością i siłą, a góruje nad wieloma samorodnością talentu.

Trudności, jakie nastroczał przekład Villona, były znaczne. Dążeniem moim była, jak zawsze, najściślejsza *wierność*, ale przede wszystkim *wierność ducha*. Że cały szereg ustępów, które i w oryginale są dziś najzupełniej martwe, tym bardziej musiał ujawnić martwość swą w przekładzie, z tym trzeba było się z góry pogodzić; pocieszałem się tym, iż znajdują się inne, które i w przekładzie dadzą dość wierne pojęcie o tonie i charakterze utworu. Formę oryginału zachowałem wszędzie ściśle; z wyjątkiem prawidła ballady, które każe opierać wszystkie strofy na identycznych rymach. Warunki rymu w polskim wierszu są zupełnie odmienne niż we francuskim; gdyby nawet swobodne powtórzenie czternaście razy w 28 wierszach tegoż samego rymu było możliwe, wywołałoby ono, miast harmonijnej asonancji, jak w języku francuskim, po polsku wrażenie słuchowe przykre.

Co do wyboru utworów, postąpiłem następująco: przekładu *Legatów*, z przyczyny ich wyłącznie niemal aktualno-lokalnego charakteru, poniechałem zupełnie. *Wielki Testament* przełożyłem w całości; skreśliłem jedynie jakie 20 oktaw, niepodobnych²⁹⁷ prawie do tłumaczenia, tak najeżonych igraszką słowną, opartą na osobistych aluzjach, zupełnie

²⁹²Pośmiertne losy spuścizny Villona znaczą się nader interesującą linią... — Warto zauważyć, iż Montaigne, wśród swojej, obejmującej tyle tematów gawędy, nie zdradza ani słowem znajomości Villona; Rabelais znalazł go niewątpliwie i wspomina w wielu miejscach, lecz raczej w duchu pospolitej legendy, już utworzonej o pisarzu, bez głębszego wniknięcia w jego treść. [przypis tłumacza]

²⁹³Teofil Gautier — znakomity krytyk, który nie przeoczył chyba ani jednego momentu literatury francuskiej, Sainte-Beuve, poświęca, w r. 1859, Villonowi jeden ze swych *poniedziałków*, z mniejszym jednak niż zazwyczaj odczuciem i wżyciem się w indywidualność pisarza. [przypis tłumacza]

²⁹⁴apasz — chuligan, drobny przestępca, osoba z paryskiego półświatka. [przypis edytorski]

²⁹⁵*Roi des poètes en guenilles*... (fr.) — Królu poetów w lachmanach / lajdaku, mistrzu Franciszku Villonie / pijaku i kobieciarzu, wielki melancholiku w szmatach. / Twoje wiersze, nad twą przeklętą głową / zapaliły święty promień, / oszuście, żebraku, sutenerze, geniuszu. [przypis edytorski]

²⁹⁶*wilonologia* — twórcą nowoczesnej „Wilonologii” jest August Longnon, który opracował pierwsze krytyczne wydanie dzieł poety (Paris, A. Lemerre, 1892), jak również wykrył cały szereg danych biograficznych; dalej autor licznych prac dotyczących poety i znakomity jego monografista (*Les grands écrivains français*, 1901), Gaston Paris; dalej niestrudzony badacz Marceli Schwob; wreszcie towarzysz jego prac, Piotr Champion, który dotychczasową wiedzę o Villonie zamknął w pomnikowym wydawnictwie: *François Villon, sa vie et son temps* (Paris, II. Champion, 1913). Na podstawie wszystkich tych prac oparłem moje przypisy. W ostatnich latach ukazały się duże urojone biografie Villona, stylizowane dzisiejszą modą w formie powieści: Pierre d'Allheim, *La Passion de maître François Villon* (1924) i Francis Carco *Le roman de François Villon* (1926). [przypis tłumacza]

²⁹⁷*niepodobny* (daw.) — nieprawdopodobny, niemożliwy. [przypis edytorski]

dziś pozbawionych soli. Pozostało w polskim przekładzie aż nazbyt wiele takich, zachowanych dla dania pojęcia o charakterze całego utworu. Z luźnych ballad zachowałem w *Kodycyli* cztery; kilka innych, mało interesujących, pominąłem, aby uniknąć balastu. Ogółem, to polskie wydanie zawiera prawie wszystko, co posiadamy ze spuścizny Villona, wszystko zaś bezwzględnie, co z niej pozostało żywym.

Boy.

Épitaphe du dit Villon
Frères humains qui après nous vivez,
*N'ayez les coeurs contre nous endurcis*²⁹⁸

„Lecz proście dla nas wszystkich odpuszczenia...”
*Ballada wisielców, facsimile*²⁹⁹ z I-go wydania pism Villon'a (Paryż, 1489).

²⁹⁸*Épitaphe du dit Villon/ Frères humains qui après nous vivez, N'ayez les coeurs contre nous endurcis* (st. franc.) — Epitafium Villona: Bracia ludzie, którzy żyjecie po nas/ nie miejcie serc przeciw nam zatwardziałych. [przypis edytorski]

²⁹⁹*facsimile* — tu znajdowała się reprodukcja z tekstem franc. oraz z ilustracją przedstawiająca trzech wisielców. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wielki-testament>

Tekst opracowany na podstawie: François Villon, *Wielki Testament*, tłum. Tadeusz Boy-Żeleński, nakł. Księgarni F. Hoesicka, Warszawa 1927

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Paweł Kozioł, Tadeusz Boy-Żeleński.

ISBN 978-83-288-1009-9

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.